Nr. 154. We Lwowie, — Niedziela dnia 28. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy** i **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . 2 „ — „
Kwartalnie:
w miejscu . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . 6 „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie w osobnej odbitce początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz“.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. czerwca.

O szpiegach rosyjskich pisze wiedeńska *N. Fr. Pr.*, że w Krakowie panuje z powodu włamania się dezerterów wojskowych do głównej komendy korpusu wielkie wzburzenie, zwłaszcza wobec krążących pogłosek o bliższych szczegółach tego wypadku. „Nie możemy uprzedzać rezultatów śledztwa, lecz nie można też ignorować tego, że w dobrze poinformowanych kołach Krakowa krąży pogłoska, że owi dezerterzy byli na granicy rosyjskiej oczekiwani przez oficerów rosyjskich, przez nich zaopatrzeni w ubranie i narzędzia do włamania się. Śledztwo okaże, o ile wieść ta rozpowszechniona w kołach, uchodzących za dobrze poinformowane, jest prawdziwa. Każde państwo stara się o jak najlepsze informacje o stosunkach wojskowych innych krajów, ale nie było dotąd nigdzie wypadków, by się o nie starano za pomocą takich zbrodniczych sposobów, jak włamanie się. Na szczęście nie udała się tym razem sztuka, lecz przy takiej metodzie szpiegostwa, naturalnem jest zaniepokojenie ludności i żądanie, by rząd rozwinął większą przezorność w straży dokumentów, odnoszących się do środków obronnych państwa. Bardzo wiele prawdopodobną byłaby też może konieczność zaostrzenia ustaw o szpiegostwie i nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby już w najbliższym czasie stosowny wniosek został przedłożony Radzie państwa. Podobna ustawa została niedawno przedłożona francuskiej Izbie, jednak naśladowanie jej Austrji nie byłoby do zalecenia z obostrzeniami w tym stopniu, jak to czyni Francja.“

W Rosji ogłoszono niedawno ukaz carski w sprawie powołania rekrutów w r. b., który u[illegible] podaje, jak postąpiło zwiększenie armii rosyjskiej od czasu wstąpienia na tron Aleksandra III. W r. 1881 wynosiła liczba powołanych rekrutów około 212.000 ludzi, w tym roku 262.400, co przy pięcioletniem okresie służby czynnej stanowi podwyższenie stopy pokojowej armii o 50.000 ludzi. Z nowo rekrutowanych przejdzie około 15.000 ludzi do służby morskiej i straży granicznej. W r. 1881 wynosiła liczba obowiązanych do służby wojskowej 750,000, w 1890 867.000 ludzi.

Rosyjskie stosunki służbowe dobrze charakteryzuje rozporządzenie ministra wojny, w którem wzywa oficerów sztabowych, przeniesionych do innych pułków, ażeby [illegible] w nowych miejscach przeznaczenia, panowie ci bowiem robili sobie w takich wypadkach pod najrozmaitszymi pozorami dłuższe ferje. Rozporządzenie to dodaje naiwnie, że tego rodzaju niedbalstwa służbowe zawodzą [illegible] sztabowych, którzy powinni wszystkie korpusy armii mieć jak największą ilość oficerów sztabowych przed zaczęciem ćwiczeń letnich i przypuszczalnem przejściem armii na stopę wojenną.

„**Polityka zagraniczna Rumunii**“ — taki tytuł nosi broszura pióra znanego rumuńskiego deputowanego Jonesku, która zainteresowała dość świat dyplomatyczny. W broszurze tej stara się autor wykazać, że Rumunia nie może teraz prowadzić polityki irrydenty, gdyż sama nie ma zabezpieczonych dostatecznie granic, a przy takiej polityce musiałaby przedewszystkiem starać się o zdobycie sobie naturalnych granic, t. j. linii Dniestru i Prutu, co jest niemożliwem; dalej występuje autor przeciw poglądom, wedle których nie wypada też Rumunii wchodzić w przymierza i związki z temi państwami, pod których panowaniem znajdują się części narodu rumuńskiego, gdyż głównym nieprzyjacielem Rumunii jest i musi być Rosja. Musi być, bo wypływa to z jej polityki zaborczej i geograficznego położenia Rumunii, która przegradza kolos północny od Bułgarów i Słowian południowych i stoi na zawadzie panslawistycznym zakusom Rosji. Polityka neutralności na nic się także Rumunii nie może przydać, musi się ona wcześnie za jedną, lub drugą stroną oświadczyć i dzielić losy strony, którą wybierze. Po jednej stronie jest Rosja, która wtedy tylko przestanie być wrogiem Rumunii, kiedy ją pochłonie lub [illegible]; po drugiej stronie jest Europa, stawiająca opór tej światoborczej polityce caratu. Wobec tego nie pozostaje Rosji nic innego, jak przyłączyć się do tych, którzy wznieśli ten sztandar, t. j. do mocarstw środkowej Europy. Polityka taka nie jest wprawdzie dziś jeszcze popularną, lecz młodsze pokolenie Rumunów zrozumie ją i urzeczywistni.

Upaństwowienie kolei Karola Ludwika.

Lwów d. 27. czerwca.

Kolej Karola Ludwika przechodzi z dniem 1. stycznia 1892 stanowczo na własność państwa — oto wiadomość od dawna oczekiwana, będąca zarazem ziszczeniem kilkakrotnych rezolucji naszego sejmu. Zarząd tej kolei i polityka taryfowa pozostawać będą odtąd w rękach jednolitych pospołu z całą siecią kolei żelaznych w Galicji, co niezawodnie wywoła doniosły, przeważnie korzystny wpływ na prawidłowy rozwój całego gospodarstwa społecznego. Układ zawarty między rządem a radą zawiadowczą kolei został już ogłoszonym i może być nazwany umową, ponieważ niezawodnie w istotnych swych postanowieniach ani przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów ani przez rząd nie będzie zmienionym.

Na podstawie tego układu staje się państwo od dnia 1. stycznia począwszy, właścicielem całego przedsiębiorstwa kolei Karola Ludwika, mianowicie wszystkich linij kolejowych, głównych i lokalnych, parku przewozowego, materjałów i zapasów, całego inwentarza, rezerwowego [illegible] w Podwołoczyskach, domów dla robotników i szkoły we Lwowie, wszelkich funduszów towarzystwa, pretensji i innych aktywów, i przyjmuje równocześnie na siebie wszelkie długi i zobowiązania tej kolei. Oddanie ruchu i zarządu kolei w ręce państwa nastąpi również z dniem 1. stycznia r. 1892, ale już przed tym dniem, od chwili zawarcia samejże umowy aż do owego dnia będzie ruch i zarząd prowadzony na rachunek i w interesie państwa. Dlatego już od chwili zawarcia umowy winno towarzystwo we wszystkich ważniejszych sprawach zasięgać tymczasowego zezwolenia ministerstwa handlu a w sprawach komercyjnych i taryfowych, rozkładów jazdy i nabywania materjałów podlega w przód zarządzeniom tegoż ministerstwa. Od tej chwili nie może też towarzystwo bez zezwolenia ministerstwa handlu rozrządzać swemi rezerwami, przyjmować, swego majątku lub takowego obciążać. Dokończenie drugiej budowy toru na linii Kraków-Lwów pozostaje nadal w rękach towarzystwa w porozumieniu atoli z administracją państwa.

Stosunek państwa do akcjonarjuszów będzie w ten sposób uregulowany, że za wszystkie 220,434 sztuk akcji w imiennej wartości po 210 zł. wa. czyli łącznie 46,291.140 zł. przechodzi na państwo jako dług oprocentowany i amortyzowany. Kupon płatny 1. stycznia 1892 wypłaconym będzie w kwocie 8 zł. 15 ct., następnie zaś począwszy od 1. lipca 1892 płatne będą w kwocie 5 zł. wa. bez potrącenia podatku lub innych należytości.

Dla umorzenia akcji, a raczej obligacji państwa w sumie powyższej, ułożonym będzie odrębny plan umorzenia rozpoczynający się od dnia 1. stycznia r. 1900 i obejmujący okres co najwięcej lat 90, ale państwu wolno będzie także przed 1. stycznia 1900 kapitał akcyjny niewylosowany każdej chwili spłacić kwotą 220 zł. wa. w gotówce za sztukę, czyli razem sumą 48,495.480 zł. bez potrącenia podatków lub innych należytości. Również po roku 1900 wolno będzie państwu spłacać w jakimkolwiek roku więcej akcji naraz, niż z planu umorzenia wypadać będzie.

Od 31. stycznia 1893 począwszy, będą musiały wszystkie pozostałe w obiegu akcje poddać się ostemplowaniu przez państwo, przez co formalnie z staną zmienione w obligacje państwowe.

W stosunku państwa do personalu służbowego nie nastąpi na razie żadna zmiana. Wszystkie prawa służące personalowi na mocy statutów pensyjnych kolei i specjalnych umów służbowych i innych instytutów pozostają nienaruszone i obowiązywać będą administrację państwa.

Po dokonaniu umowy przejdzie towarzystwo kolei Karola Ludwika w **likwidację**, która nastąpi na rachunek państwa i w sposób przez państwo wskazany. Likwidatorami będą członkowie rady zawiadowczej tej kolei pod nadzorem rządu.

Gdyby układ powyższy najdalej do dnia 15. maja 1892 nie otrzymał sankcji ustawodawczej, wówczas straciłby dla towarzystwa moc obowiązującą.

Z sytuacji politycznej.

Wiedeń d. 26. czerwca.

Toast cesarza austrjackiego, wzniesiony na pokładzie okrętu admiralicji w Rjece na cześć floty angielskiej i królowej Wiktorji, znajdzie szerokie echo w całej Europie. Nie ma układów pisanych między Austro-Węgrami a Anglią, ale słowa cesarza o *entente cordiale* z mocarstwem zaprzyjaźnionem, na którą „największą kładzie wagę“ i wyrażone przez cesarza przy pożegnaniu życzenie, żeby to spotkanie jego z flotą brytańską nie było ostatnie, muszą chyba być dostatecznym komentarzem dla wyjaśnienia sytuacji i stosunku między Austro-Węgrami a Wielką Brytanią. Równocześnie zaś przynoszą z Londynu depesze telegraficzne treść artykułu *Timesa*, wyrażającego zapatrywanie pewnych sfer wpływowych na sytuację. *Times* spodziewa się, że cesarz Franciszek Józef zaszczycając swemi odwiedzinami flotę angielską w Rjece, uznaje tem nowe zapewnienia Anglii o swej życzliwości dla Austro-Węgier.

„Przyjaźń powiada *Times* między obu mocarstwami jest starą i ścisłą, choć nie ma między niemi pisanego traktatu ani nawet owego porozumienia, o którem pewni politycy podnosili tyle krzyków.“ (*Times* czyni aluzję tu do wielkich niby odkryć posła Millevoye, do tajemnie odsłoniętych przez ks. Jerômea o rzekomym związku Wielkiej Brytanii z potrójnem przymierzem.) „Silniejsze, czytamy dalej w tym artykule, łączą węzły państwa te, węzły podobieństwa charakteru, wspólności celów i interesów. Nie Austro-Węgry utrudniają nasze położenie na morzu Śródziemnem, nie Austro-Węgry patrzą zazdrosnem okiem na nasze stanowisko w Egipcie. Mocarstwo, które uspokoiło i tak szybko podniosło ekonomicznie Bośnię i Hercegowinę, taki sam ma interes w pokoju i w utrzymaniu *status quo*, jak kraj który toż samo uczynił dla uciśnionego Egiptu.“

Jest to bardzo jasne oświadczenie się nietylko za Austro-Węgrami, ale i przeciw Francji, która właśnie dąży do wyparcia angielskich wpływów i zarządu w Egipcie. A przecież ten zarząd wydał błogie owoce dla kraju Faraonów, szeików, paszów i kadiwów despotycznych. Przed kilku laty jeszcze deficyt skarbu egipskiego wynosił rocznie kilka milionów złotych reńskich dziś nadwyżka dochodów równa się mniej więcej 7 milionom zł. a. w. i to przy ogólnej sumie dochodów nie przenoszącej 117 milionów zł. rocznie. Kiedy Anglicy objęli Egipt, stosunki tamtejsze były iście wschodnie. Podatków nie wybierano regularnie, ale tylko w miarę potrzeby i zachcianek ministra skarbu i kediwego, a gdy w kasie zabrakło pieniędzy, wysyłano egzekutorów rządowych, którzy wpadali jak szarańcza w zagrody biednych fellahów i nieco zamożniejszych mieszczan i wyciskali ostatni grosz, odgrażając się albo nawet pomagając sobie kijami. Ten tylko, kto się tym pijawkom okupić mógł, żył spokojnie. A nadto większa część tych zagrabionych pieniędzy ginęła w kieszeniach nieuczciwych urzędników.

Niemniej sprawa wylewów Nilu, z łaski którego żyje fellah na swoim płachcie ziemi i przymusowe robocizny dla rządu, które gniotły biednego rolnika, dopiero za rządów Anglii zostały uregulowane. Skanalizowano kraj i zyskano dla rolnictwa 20 mil kwadratowych, które nie mogły przedtem korzystać z wylewów Nilu, zniesiono robocizny, a rząd płaci teraz 4·7 mil. złr. rocznie za pracę, wymuszaną dawniej bezpłatnie z ogromną szkodą dla całego gospodarstwa; wprowadzono wreszcie systematyczne pobieranie podatków wedle ustawy i wzięto rozbrat z pożyczkami na podatki mające wpłynąć, — z egzekucjami przymusowemi i z całym tym przyborem despotycznej finansowej gospodarki Wschodu. Zaprawdę, z tego punktu widzenia Anglia dumną być może z osiągniętych rezultatów i łatwo pojąć, że nie chce ona z Egiptu ustąpić i że gotuje sobie z kraju tego nowe Indje wschodnie. Po rozdziale Afryki całkiem dzikiej między Anglię, Francję, Portugalię i inne mocarstwa, musi kiedyś paść ostatnie słowo o podziale także władzy w Afryce północnej i północno-wschodniej. Dawniej mieliśmy tylko kwestję Dardanelów i Konstantynopola, dziś mamy także kwestję Afryki północnej i Egiptu. Eufemistycznie wszystko razem zowiemy równowagą na morzu Śródziemnem. W równowadze tej jednakowy interes mają Anglia i potrójne przymierze. Ich akcja będzie tedy w każdym razie wspólna. Niejednakowy jednak mają interes Rosja i Francja. Na lądzie europejskim przeciw Niemcom interesa ich schodzą się. Różnią się jednak w najważniejszych punktach dotyczących pożądanej przez Rosję spuścizny po Turcji azjatyckiej. Nie ma zresztą we Francji ani jednego polityka, dla którego sympatje do Rosji byłyby czemś innem, jak tylko wyrazem nienawiści przeciw Niemcom. W chwili kiedy Alzacja i Lotaryngia przestałaby być punktem spornym między Niemcami a Francją, w chwili tej nie byłoby ani jednej linii łączności między republiką a caratem.

Mowa dr. Leona Bilińskiego

jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 22. b. m. po zakończeniu ogólnych rozpraw nad budżetem.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo! Ani tutaj w Izbie, ani — z jednym jedynym wyjątkiem — w organach opinji publicznej, nikt nie zaprzeczył twierdzeniu, wyrażonemu w ogólnem sprawozdaniu z budżetu, że budżet tegoroczny jest najpomyślniejszym ze wszystkich budżetów od początku ery konstytucyjnej. Tem twierdzeniem wyraziło sprawozdanie budżetowe nietylko suchą prawdę, ale zarazem wskazało zasługi, jakie około finansowego uzdrowienia państwa położył poprzedni minister skarbu, dr. Dunajewski, oraz większość tej Izby z ostatnich 12 lat. Teraz oczekujemy z zupełnym spokojem i całą ufnością przyszłej działalności obecnego ministra skarbu, który w wys. Izbie powszechną cieszy się sympatją. Ale to nie przeszkadza stwierdzić faktu, że zarówno nowy minister, jak i nowo wybrana Izba stoi wobec sytuacji finansowej, dozwalającej nam ze spokojem mówić o reformie podatków bezpośrednich, o uregulowaniu waluty i o całym szeregu innych reform i inwestycyj.

O pozycjach i cyfrach budżetu mówiono teraz w wys. Izbie nadzwyczajnie mało, boć właściwie mieliśmy tu *ex post* dyskusję adresową. Jednakże poruszono przecież różne pytania natury finansowej, ekonomicznej i socjalnej, na które choć kilku słowy odpowiedzieć uważam za swój obowiązek.

Powszechnie i usilnie domagają się teraz reformy podatków bezpośrednich i wprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Nie będę panów trudził swojemi własnemi teoretycznemi zapatrywaniami na tę kwestję, pozwolę sobie jednak ze stanowiska czysto praktycznego zauważyć, co następuje: jeśli raz obok i ponad podatkami produkcyjnymi mamy zaprowadzić progresywny podatek dochodowy w tym celu, aby z jednej strony pociągnąć do opłaty ludzi dotychczas wcale nieopodatkowanych, z drugiej zaś strony, aby uzyskać pewne wyrównanie dzisiejszego ciężaru podatkowego, to ta reforma osiągnąć może pożądany skutek tylko pod dwoma warunkami: po pierwsze, jeśli przed uchwaleniem progresywnego podatku dochodowego wprowadzi się **podatek rentowy**, bo tylko w ten sposób kapitaliści będą — jak inni kontrybuenci — opłacać dwojaki podatek; po drugie zaś, jeśli równocześnie obniży się dotychczasową stopę podatku zarobkowego, bo inaczej wyrównanie podatków stanie się naprawdę ich podwyższeniem. Przytem muszę zauważyć, że progresywny podatek dochodowy tylko w takim razie będzie skuteczny, jeśli się nałoży mierną, dwa i pół do trzy-procentową stopę podatkową.

Obok reformy podatków bezpośrednich należy także koniecznie uprościć ustawę o należytościach skarbowych, uczynić ją zrozumiałą zarówno dla urzędników, aby należytości wymierzali wedle ustawy, jak i dla opodatkowanych, aby mogli bronić się przeciw niesłusznemu wymiarowi należytości.

W związku ze sprawą reformy podatkowej podniesiono z obu stron wys. Izby potrzebę reformy **opodatkowania autonomicznego**; dowód to, że autonomia szanowana jest po lewej stronie Izby tak samo, jak jedność państwowa po prawej, jeśli tylko nie stawia się jednego i drugiego jako program walki; dowód to, jak trafną była zasadnicza myśl mowy tronowej w tych kwestjach. Co do rzeczy samej, to jestem zdania, że rzeczywiście trzeba raz skończyć z dotychczasowym systemem dodatków do podatków. Państwo, któremuby w ten sposób otwarto rozległe pole podatkowe, musi jakąś część swych dochodów, względnie opłat, odstąpić na rzecz ciał autonomicznych, lub też stworzyć pole dla samoistnego, autonomicznego podatku. Dep. Lienbacher porusza jeszcze inne kwestje, dotyczące podatków i opłat. Zgadzam się z nim w sprawie niezbędnego zniżenia podatku domowo-czynszowego, w sprawie niezbędnego również wprowadzenia soli bydlęcej, której dostarczenie rozbija się niestety dotąd o opór rządu węgierskiego; zgadzam się z nim nawet częściowo w kwestji premij cukrowych, choć przecie należy równocześnie uwzględniać interes przemysłu cukrowego. Ale oczywiście nie mogę się z nim zgodzić w tem, co powiedział ze względu na Galicję, o podatku wódczanym i sprawie indemnizacyjnej. Ale *tout comprendre c'est tout pardonner*. Wielce szanowny pan deputowany, jako skrajny konserwatysta, trwa zawsze wiernie i nieugięcie przy wszystkich swoich uczuciach, a więc i przy swej niespożytej miłości dla Galicji. (Wielka wesołość).

Z różnych stron poruszono tutaj kwestję socjalną i całkiem naturalnie. Wszak dziś Europa cała jest pod wpływem kwestji socjalnej, a i rząd uznał wielką jej doniosłość dla Austrji, w odnośnych ustępach najwyższej mowy tronowej, więcej jeszcze w świeżo przedłożonych, zaprawdę nie małe znaczenie mających, projektach ustaw. Opierając się na pokusie przedstawiania panom teoretycznych poglądów na kwestję socjalną, pragnę podnieść tylko kilka momentów w tym kierunku.

Jeśli ks. Liechtenstein uważa sprawę robotników fabrycznych za drobiazg w porównaniu ze sprawą wyzysku pewnych kół przez zakłady konfekcyjne, to sądzę, że to jest przesada. (Potakiwanie). I ja jestem zdania, że sprawa robotników fabrycznych nie jest identyczną z pojęciem kwestji socjalnej, że owszem obok kwestji robotniczej mieści się w kwestji socjalnej także sprawa utrzymania i podniesienia drobnego stanu średniego na wsi i w mieście i w tym punkcie mogę zgodzić się z zapatrywaniem, które

MORZE.

Czas wyznaczony na ordynację dobiegł już do kresu. Ostatni z długiego szeregu pacjentów opuścił mój gabinet.

Umywszy ręce zapaliłem papierosa i odetchnąłem głęboko, jak człowiek, któremu wielki kamień spadł z serca. Chociaż bowiem publiczność uważa nas, lekarzy, za istoty ogołocone z wszelkich uczuć, zawód to nie do pozazdroszczenia. Na mnie przynajmniej oddziaływa ciągły widok cierpień i chorób w wysokim stopniu przygnębiająco, i czuję się najszczęśliwszy wówczas, gdy na łonie rodziny stracić je mogę z oczu...

Zmierzałem już ku wyjściu, gdy wszedł służący, oznajmiając, że jakiś pan pyta, czy go jeszcze przyjmę. Spojrzałem z niechęcią na zegarek... Kiedy nareszcie nauczą się ludzie punktualności? Ale lekarzowi nie wolno być niegrzecznym, choć nieraz znalazłby się powód.

— Prosić! — rzekłem do służącego.

W tejże chwili gość stanął przedemną. Był to znany muzyk, Juljusz N., człowiek niezwykłych zdolności, z którym przed dwoma laty miałem sposobność zetknąć się kilkakrotnie w towarzystwie.

Zaczął przepraszać, że przybył w niestosownej porze. Musiał to uczynić, bo pobyt wśród grona obcych osób jest dlań nieznośny.

— Cóż panu brakuje? — spytałem pragnąc jak najprędzej uporać się z konsultacją.

— Sam nie wiem — odparł. — Nic mnie nie boli, jestem tylko rozdrażniony, osłabiony i strwożony. Doznaję takiego uczucia, jakbym zwolna tonął w morzu nicości.

Brzmiało to trochę zbyt oryginalnie.

Przypatrzyłem się pacjentowi uważnie. Oczy miał roziskrzone, twarz wychudłą, pokrytą nienaturalnym, silnym rumieńcem; ręce również chude; żyły na nich wypukłe; puls podniecony, niespokojny. Temperaturę znalazłem normalną, cały organizm licho odżywiany. Auskultacja klatki piersiowej i jamy brzusznej nie wykazała żadnych zmian chorobliwych.

— Pan jesteś nerwowy — zadecydowałem w końcu.

— Tak — odparł. — Nic w tem zresztą dziwnego. Muzyką nie wolno zajmować się bezkarnie. Wszyscy moi koledzy mają w mniejszym lub większym stopniu nerwy nadwyrężone. U mnie jednak nerwowość posunęła się prawdopodobnie po za zwykłe granice. Sądziłem, że to przejdzie samo, zawiodłem się jednak. Choroba zapuszcza we mnie coraz silniejsze korzenie. Zaczynam lękać się o siebie.

Począłem go uspokajać. Taki lęk zwykle towarzyszy rozstrojowi nerwowemu. Medycyna ma obecnie dość środków do pokonania nerwowości. Trzeba tylko cierpliwie zastosowywać się do jej wskazówek. Zapytałem go wreszcie, czy nie było bezpośrednich przyczyn choroby, i jak ona objawia się u niego.

— Przyczynę już wskazałem — powiedział. — Kocham muzykę namiętnie, jak w bajce ów nierozumny chłopak kochający rusałkę, choć wie, że ona zgubić go musi. Czy pan jesteś muzykalny?

— Tak. — Musiałeś pan więc nieraz sam doświadczyć, jak silny jest wpływ muzyki. Piękna melodja upaja nas, rozpala, roznamiętnia, zmusza do wytężenia fantazji i uczuć. Muzyka ma w sobie tajemniczość bóstwa, które śmiertelnym nigdy nie odsłania swej twarzy. Całą jej istotę obleka gruba zasłona. To właśnie rozdrażnia nas najbardziej; czujemy się ujarzmieni przez jakąś wyższą siłę, a nie umiemy sobie nawet wyobrazić, jak ona wygląda i jakich używa środków, aby nas opanować.

Tu chciałem zaprotestować. Gość jednak nie dopuścił mnie do słowa.

— Zgaduję, rzekł, co mi pan chcesz powiedzieć. Muzyka polega na dźwiękach i na matematycznym ich układzie. Tony, które nie są niczem innem, jeno falą powietrzną wprawioną w wibrację, uderzają o bębenek słuchowy, a ztamtąd za pośrednictwem nerwów dostają się do mózgu. Wszystko to bardzo mądre, bardzo ścisłe, mnie jednak nic ono nie tłumaczy. Tony są tylko narzędziem muzyki, ale czem jest ona sama? W Mendelssohna „pieśni bez słów“ w mazurku Szopena, w prostej piosnce ludowej, kryje się po za dźwiękami coś uiepochwytnego, co nie da się ani fantazją objąć, ani słowami wyrazić; coś, co zdaje się być nadzmysłowem, a uderza o wszystkie nasze zmysły; co odrywa nas od rzeczywistości, a stwarza drugą rzeczywistość w nas samych; co czyni nas niezdolnymi do zwykłego życia, a daje nadludzkie siły, które nie znajdują dla siebie ujścia. Muzyka, skrystalizowana niejako harmonia, stwarza w nas same dysonanse. W pośród jej ofiar znajdziesz pan i Prometeuszów i Tantalów i Syzyfów i Danaidy; kogo ona porwie, staje się szaleńcem i męczennikiem, pasuje się bezsilnie ze światem i ze sobą samym. Sęp smutku zapuszcza szpony swe w jego wątrobę; czara rozkoszy nieziemskiej ust mu prawie dotyka, ale nigdy ich nie zwilża swym ożywczym napojem: wszystkie jego siły zużywają się na to, aby skałę życia toczyć ciągle wyżej, ale ilekroć znajdzie się ona już bliską szczytu marzeń, stacza ją znowu w dół własny ciężar.

Zaczerpnął powietrza i ciągnął dalej:

— Ogół o tem nie wie, ogół tego nie rozumie. Jemu zdarzają się ledwie przelotne chwile, w których muzyka odsłania nagle świat zaklęty pełen czarów i dziwów. Fata morgana znika dlań rychło owiana burzami nagiej prawdy. Ale wyobraź pan sobie człowieka, który odcięty od rzeczywistości, ciągle zostaje pod magicznym wpływem muzyki; który bez tchu goni za świetlaną marą dniem i nocą i który z przerażeniem widzi, że mimo wszystko ani na krok nie zbliżył się do niej. My muzycy jesteśmy skazani na taką właśnie wieczną a bezowocną gonitwę po świecie mar nieuchwytnych. Oddani tej najbardziej uduchowionej sztuce, musimy siły ducha utrzymywać ciągle w najwyższem natężeniu. Życie nasze podobne raczej do snu niż do świadomego bytu; budzimy się tylko perjodycznie, aby ujrzeć z przerażeniem, że dzieje się z nami coś dziwnego, że zatracamy w sobie cechy żywych ludzi, że niezdolni jesteśmy zrozumieć otaczającego nas świata i że nawzajem on nas nie rozumie.

— Ach! to okropne, proszę pana — począł po krótkiej pauzie na nowo — to musi wyczerpać w końcu i siły fizyczne, choćby się miało ciało z żelaza, nerwy z drutu. Najlepszy przykład widzę w sobie samym. Młody jeszcze jestem, biedy nigdy nie zaznałem, świata nie użyłem — a liczę się do zmarniałych i skazanych na zagładę. Posiadłem to, co nazywają sławą, ale gardzę nią, bo niezasłużenie opromieniła mi czoło. Jam nie wyśpiewał z duszy nic jeszcze, co mógłbym uważać za godne echo pieśni przepływających po mojem sercu burzliwą falą. Te pieśni słyszy duch mój tak wyraźnie, tak wyrażnie! A jednak ilekroć ujmę skrzypce i chcę cudowne melodje ujarzmić, ręka opada mi bezsilnie i z pod smyczka wychodzi coś, co ani w setnej części nie zbliża się do swego pierwowzoru. Pożera mnie straszna ta walka ducha z martwem narzędziem, wychodzę z niej złamany na duchu, zwątpiały, znużony śmiertelnie. O, gdybym mógł wydobyć to, co się tłumi w mojej głębi! Nie uwierzysz pan, jak ciężko jest istnieć z całem morzem pieśni, z którego ani kropelka na wierzch wydobyć się nie może. Zrozpaczony usiłuję czasem zagłuszyć gwar jego, rzucam się w mrowisko ludzi, gorączkowo jak motyl z kwiatka na kwiatek przeskakując od rozrywki do rozrywki. Siedzę wówczas cierpliwie w teatrze oklaskując płaskie farsy; w dobranem kółku przyjaciół staram się trawiące mnie płomienie zalać szampanem; w towarzystwie pięknych kobiet zapomnieć próbuję o niegodziwej kochance, która krew wysysa ze mnie, a ucieka, ilekroć wyciągnę ku niej ramiona...

Czy pan sądzisz, że to pomaga? Morze pieśni huczy dalej i rozsadza mi piersi i szydzi, jak szydziłby ocean z tego, kto garścią piasku chciałby go zasypać.

Słuchałem tego opowiadania z prawdziwem współczuciem. Kiedy więc p. N. przepraszać począł za dyskrecję, zapewniłem go, iż owszem

w tym kierunku wyraził dep. Steinwender. Co do środków i dróg prowadzących do zupełnego, a przynajmniej częściowego załatwienia kwestji socjalnej, to rozchodzą się one dyametralnie. Ja osobiście muszę przyznać, że nie mogę zgodzić się na pomysły ks. Liechtensteina podwyższenia zarobku przez państwo, ani na owe kartele związków zarobkowych, któreby w końcu podniosły ceny towarów na niekorzyść konsumentów tak samo, jak dzisiejsze kartele — prawda, że przy interwencji państwa. A już najmniej zgodziłbym się na podwyższenie ceł w związku z owemi środkami poprawy. Wszakże właśnie mamy zamiar za pomocą traktatu handlowego z Niemcami uzyskać ułatwienie odbytu dla naszego ciężko dotkniętego rolnictwa przez obniżenie ceł przemysłowych. Nie pisałbym się także na państwową regulację ruchu kursów, bo ostatecznie będzie to zawsze czyniły sąd samowoli urzędników. Co się zaś tyczy katastru dla efektów giełdowych, to naprzód uważam go za zbyteczny dla podatku rentowego i progresywnego podatku dochodowego, bo ten sam skutek można osiągnąć za pomocą powszechnego podatku od kuponów; byłby on z drugiej strony niewystarczającym, bo przecież całe pytanie zasadnicze przy podatku rentowym leży w tem, aby poddać opodatkowaniu cały ruchomy kapitał, a więc i kapitał wypożyczany na skrypta prywatne, weksle i t. p.

Mimo wszystkich tych zarzutów, oświadczam jednak uroczyście, że jeśli ks. Liechtenstein i inni mowcy z tej (prawej) strony Izby podnosili znaczenie religii i moralności w rozwiązaniu sprawy socjalnej, to przeciw temu nie można nic a nic zarzucić, oczywiście zawsze z zastrzeżeniem, o ile się przez to nie rozumie hasła pewnych politycznych stronnictw.

Deput. Szczepanowski przemawiał z właściwem sobie upodobaniem dla sprawy kolejowej. Nie przypisuję ja wprawdzie kwestji wartości kapitałowej kolei państwowych i w ogóle majątku państwowego, znaczenia tak doniosłego, jak szanowny mój ziomek; muszę jednak wyrazić zgodnie z nim zdanie, że budowanie kolei państwowych nie może absolutnie stale być pokrywanem z dochodów bieżących. Ten rodzaj budowy państwowej jest racjonalnym jedynie przy t. zw. czysto-wojskowych kolejach; nie będąc bowiem inwestycjami, są one rzeczywiście wydatkiem skarbowym w najściślejszem słowa znaczeniu i pokrywać je też należy z dochodów państwa, względnie przez emisję renty. Natomiast inne koleje, o znaczeniu ekonomicznem, są z natury swej inwestycjami, rentującemi się bezpośrednio lub pośrednio przez podniesienie gospodarstwa społecznego; nie można ich więc w całości nakładać na generację obecną, przeciwnie, powinno się je budować, i słusznie, także ze współudziałem przyszłych pokoleń. A ponieważ koleje te mogą z czasem umorzyć i kapitał, więc nie uważam za właściwe, wypuszczenie w tym celu wieczystej renty państwowej, sądzę właśnie, że należy pomyśleć o stworzeniu stosownych form kredytu państwowego specjalnie dla kolei państwowych. W tym względzie radbym rozróżnić dwie ewentualności: przy budowie tak zupełnie wielkich rentownych linij kolejowych byłoby właściwem wypuszczenie specjalnych obligacyj kolei państwowych, któreby zdolne były, po przeprowadzeniu unifikacji obecnych różnorodnych papierów, dzięki swojej jednolitej formie, oprocentowaniu i amortyzowaniu, podnieść ogółem publiczny kredyt kolejowy. Co się zaś tyczy kolei lokalnych, które same przez się są mało rentowne, przy których państwo jest tylko powołane do pokrywania pewnej części kosztów, to mniemam, że tu obligacje kolei państwowych nie byłyby potrzebne, ale raczej wystarczyłby system czasowo ograniczonych rent. Nie myślę bynajmniej przesądzać pytania, jakby należało przeprowadzić tę ideę rent subwencyjnych, n. p. za wzorem belgijskim. Muszę jednak zauważyć jedno: sejm galicyjski np. w ostatnich latach zazwyczaj zamiast kapitału zapewnia rentę 41 do 50-letnią, którą interesowani z największą łatwością finansują i kapitalizują. Przyjmijmy, że państwo, jak to obecnie się praktykuje, pokrywa trzecią część kosztów budowy jakiejś kolei lokalnej, że jednak zarazem, aby pieniądze utrzymać nietknięte dla kolei, samo tę kolej buduje — przyjmijmy dalej, że z biegiem czasu można będzie wstawić w budżet 41-letnią rentę w wysokości miliona zł., to mamy tu budowę kolei lokalnej kapitałem nie mniej, jak 60 milionowym. Zasada państwowych kolei wżyła się i przyjęła u nas głęboko, a niebawem więcej jeszcze się rozwinie.

Polityka taryfowa naszego rządu stała się w ostatnich czasach pożyteczną i świadomą celu; należy jednak koniecznie wykonywać ją i w przyszłości z tą świadomością celu, należy bronić jej konsekwentnie i energicznie także wobec kolei prywatnych. Administracja naszych kolei państwowych cieszy się dobrą i zasłużoną sławą. Trzeba ją jednak dalej jeszcze uprościć; zwłaszcza w kierunku wykonywania kontroli należy starać się uniknąć zbytecznej pisaniny, oprzeć kontrolę, ile możności, wyłącznie na osobistej ingerencji, należy dalej manipulację pieniężną, ile możności, urządzić po kupiecku. W tym ostatnim względzie wyrażam nadzieję, że dotychczasowe stosunki między naszemi kolejami państwowemi a urzędem pocztowych kas oszczędności będą utrzymane, że nie przerwą ich trudności natury biurokratycznej.

Skoro już mówię o kolejach państwowych, muszę także powiedzieć słowo o urzędnikach tych kolei. Jeśli system państwowych kolei ma na prawdę przyjąć się u nas i zakorzenić, to rząd musi w niedalekiej przyszłości urzędników kolei państwowych uczynić urzędnikami państwowymi, nie naruszając naturalnie ich praw do funduszu pensyjnego. Jestem przekonany, że wys. Izba nie będzie czynić trudności inicjatywie rządu w tej sprawie.

Poruszono wreszcie jedną jeszcze sprawę ekonomiczną i to zarówno z prawej, jak i lewej strony Izby, to jest sprawę bierności Galicji. Przyznaję otwarcie, że w tę legendę nie wierzyłem nigdy, nawet wówczas nie, kiedy nie wprowadzono jeszcze podatku naftowego, kiedy jeszcze nie podniesiono tak ogromnie podatku gruntowego, cen tytoniu, ceł, a zwłaszcza podatku wódczanego. Od czasu zaprowadzenia tych podatków, opłaca Galicja obecnie tego wszystkiego, co płaciła już przedtem, opłaca w szczególności prócz wszystkich podatków bezpośrednich, także cło ochronne w cenach wyrobów przemysłowych, opłaca właściwy podatek konsumcyjny na korzyść producentów innych krajów, np. w cenach piwa i cukru.

Od czasu zaprowadzenia i podwyższenia podatków tych, twierdzenie, że Galicja jest bierna wobec skarbu, rzeczywiście nie ma już sensu. Ale chociażby przyznać nawet, że w dawniejszych czasach była bierną, wypadałoby zarazem stwierdzić prawdę historyczną, że bierności tej nie zawiniła ludność Galicji, lecz jedynie i wyłącznie rządy owe okresu około 90-letniego. (Żywe oklaski z ław polskich).

Dlatego naprawdę zdumiałem się, gdy książę Schwarzenberg, który w mowie swej właśnie historycznym studjom przypisuje tyle znaczenia, bierność Galicji wobec skarbu złożył, przynajmniej wedle sensu mowy, na karb ludności galicyjskiej. Starałem się wytłómaczyć to sobie i doszedłem do przekonania — może się mylę, — że książę Schwarzenberg w swoich gruntownych studjach historycznych zagrzązł jeszcze w średnich wiekach. (Huczne brawa i wesołość). Jeśli z czasem nabierze może gustu do czasów także nowożytnych, zaleciłbym mu jako najnowszy podręcznik co do Galicji dzieło hr. Wurmbranda. W ubiegłych dwunastu latach nie usłyszeliśmy wprawdzie z lewicy tak korzystnej dla nas opinji, a mogę to wyraźnie wypowiedzieć wobec wywodów posła Herolda i oświadczyć, że Galicja wdzięczna jest młodoczechom za ich zachowanie się w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. (D. n.)

Sprawy samorządu.

Odmowa sankcji ustawie gminnej dla miasteczek.

Uchwalony na ostatniej sesji sejmowej projekt ustawy, zaprowadzający ustawę gminną w mniejszych miastach i miasteczkach nie został przez ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożony cesarzowi do sankcji. Jako dowody, dla których ministerstwo nie przedłożyło cesarzowi do sankcji, podane są następujące momenty: Wedle projektowanej ustawy każdy członek rady gminnej winien przyjąć wybór do komisji rewizyjnej i do komisji mającej sprawdzać budżety gminy i zamknięcia rachunkowe, a uwolnionym od tego może być tylko ten, kto z powodu swego zatrudnienia często z gminy się wydala, lub w prywatnej służbie zostaje, lub wreszcie nie posiada wymaganego do tych funkcyj wykształcenia. Wszyscy inni członkowie rady gminnej, choćby to byli duchowni, urzędnicy dworu, państwa, kraju lub powiatu, albo starcy wyżej 60 lat, mają pod grzywną 20 złr. przyjąć wybór do tych komisyj. Otóż tych postanowień karnych nie może rząd uznać w tym wypadku za usprawiedliwione, gdyż przy wykonywaniu każdej kontroli — a kontrolę właśnie mają te komisje wykonywać — potrzebną jest dobra wola, a to się nie da karami wzbudzić.

Nadto razi ministerstwo jeden paragraf w projektowanej ustawie, w którym powiedziano, że Wydział krajowy „w drodze rozporządzeń" może coś rozporządzić. Wedle ministerjalnej interpretacji ustawy zasadniczej z r. 1867 władza „rozporządzania" przysługuje tylko władzom państwowym, a to co Wydział krajowy instytucjom podległym swemu nadzorowi nakazuje, to nie ma charakteru „rozporządzenia", tylko „zlecenia i zarządzenia".

Oprócz tych, zdaniem ministerjalnem, zasadniczych powodów odmowy sankcji mają być jeszcze w projekcie ustawy inne mniej ważne wątpliwości, któreby należało usunąć w razie ponownego traktowania tej ustawy w sejmie.

My ze swej strony pozwolimy sobie zauważyć, że o ile nam wiadomo w chwili toczącej się nad tą ustawą dyskusji w Sejmie, komisarz rządowy nie czynił żadnych tego rodzaju uwag, widocznie nasunęły mu się one później, w takim razie jednak nie wiadomo, po co był w Sejmie.

Ankietę w celu omówienia projektu ordynacji wyborczej dla 30 miast, dla których ustawa gminna z d. 13. marca 1889 zaprowadzoną została, zwołał Wydział krajowy na wtorek 30. bm. o godzinie 5. po południu.

Koło polskie a dziennikarstwo.

Kiedy konia kują, żaba nogę nadstawia. Między całą niezależną prasą krajową a Kołem polskiem powstał konflikt z powodu znanych skandalicznych insynuacyj i obelg ze strony reakcyjnej kliki, i oto jeszcze przed załatwieniem tego konfliktu, porwał się płatny organ tej samej interesowanej kliki uprzedzać orzeczenie Koła, a wydaje w dzisiejszym artykule wstępnym w zwykłym tonie lokajskim, imieniem swych chlebodawców salomonowy wyrok. Nie mamy wprawdzie ochoty wdawać się z lokajami w polemikę, ponieważ wiadomo nam, że *Czas* pisze nie to co myśli, ale to, co mu pisać każą; jednakowoż ze względu na systematyczne bałamucenie opinji publicznej przez ten organ krakowski oświadczamy:

1) Nieprawdą jest, jakoby sprawozdanie z rozprawy adresowej w Kole polskiem pomieszczone w swoim czasie w *Gazecie Narodowej* i *Nowej Reformie* było zdradzeniem tajemnicy uchwalonej rzekomo przez Koło. Koło bowiem uchwaliło wówczas tajemnicę tak co do dyskusji jak uchwały tylko na 24. godzin i na interpelację p. Szczepanowskiego potwierdził to i potwierdził sam prezes Koła p. Jaworski. My przynajmniej owej dyskusji za tajemnicę nie uważaliśmy, ustawiczne więc insynuacje reakcyjnej kliki w owym organie i po za nim, nam z tego powodu czynione, są rozmyślnie kłamliwemi i nieuczciwemi napaściami.

2) Żadnych innych rzekomych tajemnic nigdy nie zdradzaliśmy i nie zdradzamy; nawet znanego sprawozdania z poufnej rozprawy w Kole, umieszczonego w *Tagblacie* nie zamieściliśmy, ponieważ Koło tego sobie nie życzyło. W artykule naszym „Ład czy anarchja" nie było także żadnej zdrady tajemnicy, gdyż napiętnowaliśmy jedynie fakta przez prasę krajową do wiadomości publicznej podane.

3) *Czas* niepotrzebnie stara się denuncjować i poniżyć solidarne wystąpienie całej niezawisłej prasy polskiej, podjęte w obronie godności dziennikarstwa. *Kurjer Lwowski* nie tworzył tu wcale „spółki", ani nie inicjował „strejku", lecz jako organ niezależny, szanujący cześć i przekonanie całej niezawisłej prasy, nie chciał zrywać solidarności, za co na uznanie i wdzięczność całej prasy zasłużył. Nie podzielamy polityki i przekonań *Kurjera Lwowskiego*, ale *Czas* zapewne nie będzie sam żądał, abyśmy go na równi z tem pismem stawiali. *Kurjer Lwowski* ma własną niezależną politykę i przekonania, których broni, — *Czas* zaś pospołu z tutejszym *Przeglądem* są płatnymi pismami, należą więc do obozu, z którym niezawisła prasa nie szuka i nie pożąda solidarności.

Nowa Reforma pisze: Zaznaczyliśmy już raz zapatrywania nasze na kwestję tajemnic Koła, które s[illegible] odem mylnych lub niedokładnyc[illegible] rzedzierających się do różnych [illegible] przypuszczaliśmy jednak, aby wnioski osnute na wieściach o posiedzeniu Koła, na którem wydawano sądy o politycznem znaczeniu mowy p. Jaworskiego, wywołać mogły w pewnem gronie posłów polskich tak namiętne wystąpienie. Zamieszczenie słów obrażających w wysokim stopniu redakcję jednego z pism lwowskich w komunikacie urzędowym Koła, jest dowodem, do jakiego stopnia doszło rozdrażnienie umysłów w pewnych sferach poselskich. W odpowiedzi na to postąpienie Koła, względnie jego sekretarjatu, postanowiliśmy wspólnie z redakcjami trzech dzienników lwowskich nie zamieszczać na przyszłość komunikatów Koła, dopókiby stosunek jego do dziennikarstwa nie został unormowany. Czytelnicy nasi nic na tem nie stracą tak, jak też i nie wiele zyskiwali na tem, żeśmy szpalty nasze wypełniali komunikatami Koła. Jak dotąd, tak i na przyszłość dostarczać będziemy za pośrednictwem korespondentów naszych z Wiednia wiadomości o uchwałach Koła polskiego.

Krakowski *Kurjer Polski* nie zamieścił ustępów komunikatu Koła, w których wylewano bezsilną irytację na przedwcześnie odkryty fortel partji krakowskiej.

Dziennik Polski zamieszcza telegraficzne doniesienie z Wiednia, że oświadczenie prasy polskiej w sprawie zajścia *Gaz. Nar.* z Kołem polskim, zrobiło tam w parlamencie wielkie wrażenie. Niesłychana obraza wyrządzona prasie w znanym komunikacie oburzyła wielu posłów polskich a lewica sejmowa w tej sprawie odbyła naradę.

Do *Kurj. Lwows.* telegrafują z Wiednia: Postanowienie polskiej prasy niezawisłej, aby nie umieszczać urzędowych komunikatów Koła polskiego, wywarło w parlamencie wrażenie na wszystkich stronnictwach. Nikt nie chce wierzyć, ażeby urzędowe komunikaty Koła zawierały wyrazy niepraktykowane wśród cywilizowanych ludzi. Przeciw brutalnym napadom na prasę, wystąpił zaraz wówczas w Kole, Lewakowski, przemówienie jego atoli przemilczano w komunikacie.

Neue fr. Presse, Wiener Tagblatt i inne wiedeńskie pisma omawiają również w telegraficznych doniesieniach sprawę konfliktu tego z Kołem polskiem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. Czerwca.

Zapiski osobiste. Prezes Wydziału krajowego p. Antoni Chamiec wyjechał na dwa dni do Wiednia.

Prezydent rzeszowskiego sądu obwodowego p. Andrzej Lubaszek tknięty został podczas lustracji sądu w Łańcucie paraliżem, który go pozbawił swobody ruchów.

Ks. kardynał Dunajewski po powrocie z Rzymu, udzieli w poniedziałek 25 bm. w dzień św. apostołów Piotra i Pawła po uroczystej sumie w kościele katedralnym na Wawelu, w spełnieniu szczególnego polecenia Ojca św. Leona XIII, zgromadzonym wiernym apostolskiego błogosławieństwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Leję stałym nauczycielem szkoły etat. w Ostrowie; Wojciecha Stanisławczyka, stałym nauczycielem szkoły etat. w Staremmieście; Marcelego Kałamarza stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Futomie; Marję Jaworską stałą nauczycielką szkoły etat. w Krasnem.

Minister skarbu zamianował zarządcę fabryki tytoniu w Zwittau Grabmayera dyrektorem fabryki tytoniu w Lanckoronie.

Zmiana okręgu. Gmina Solina została wyłączona z obrębu sądu powiatowego w Baligrodzie, i przyłączona do sądu powiatowego w Ustrzykach dolnych.

Promocje. Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali: pp. Fijałek, rodem z Pogwizdowa, stopień doktora św. teologji, Franciszek Błoch z Radomyśla w Galicji stopień doktora wszech nauk lekarskich, a Emil Wachtel z Bielska na Szląsku, stopień doktora praw.

Obywatelstwo honorowe uchwaliła nadać rada gminna m. Wojnicza p. Florjanowi Gostkowskiemu, prezesowi rady powiatowej brzeskiej, właścicielowi dóbr, za zasługi położone około rozwoju miasta.

Wybory w uniwersytecie lwowskim. Na nadchodzący rok szkolny 1891/2 zostali wybrani: rektorem prof. dr. August Balasits; dziekanem Wydziału teologicznego prof. dr. ks. Klemens Sarnicki; dziekanem Wydziału prawa i umiej. polit. prof. dr. Aleksander Janowicz, dziekanem Wydziału filozoficznego prof. dr. Emil Habdank Dunikowski.

Z Izby sądowej. Pan Samueli, właściciel kantoru wekslarskiego we Lwowie, skazany został za pobicie koncypienta dr. Caro na grzywnę w kwocie 150 zł.

Skarb znaleziony. Rozeszła się dziś rano pogłoska, iż przy naprawianiu dachu w zakładzie Ossolińskich znaleziono broń starożytną. Po zasięgnięciu wiadomości u źródła możemy donieść, że znaleziono stary austrjacki pałasz kawaleryjski, karabin i dwa pistolety również austrjackiego pochodzenia, ukryte tam zapewne w r. 1846 gdy nam z urzędu wszelką broń zabierano.

Fałszowane środki spożywcze coraz częściej dają się spotykać na targach lwowskich. Baby wiejskie i przekupki dodają do swoich towarów, bez uwagi na zdrowie tych, którzy im dają utrzymanie, Bóg wie co — wodę do mleka, potaż, mąkę, krochmal do śmietany, lód do masła itd. — byle tylko większy był zarobek, byle tylko handel szedł. Wobec tego tedy, zanim magistrat nie przeprowadzi koniecznej reformy w kontroli środków spożywczych, sprzedawanych na targach lwowskich, ostrzegamy nasze gospodynie, aby przy „zakupnie" były baczniejszemi.

Kontrakt zawarty między Tow. desauskiem, a księżycem nie przynosi korzyści mieszkańcom miasta. W dnie bowiem, w które księżyc zobowiązał się świecić w pełni, zapalają funkcjonarjusze Tow. tylko część lamp, czego skutek jest taki, że często, gdy księżyc zapomni o wypełnianiu swego obwiązku, egipskie ciemności panują w ulicach stolicy Galicji. Ze względu tedy na to sądzimy, że Towarzystwo desauskie, powinno w interesie europejskiego wyglądu miasta, zerwać jak najprędzej kontrakt z księżycem i, nie licząc na jego pomoc, polecić swoim funkcjonarjuszom, aby codziennie wszystkie lampy o zmroku zapalali.

Tragiczny koniec miała onegdaj rozprawa w sądzie karnym we Wiedniu, gdzie oskarżony słuchacz medycyny, Herman Fischer odebrał sobie życie podczas czytania wyroku trybunału. Najlepszą dotąd opinią cieszący się Fischer był ubogim, ale pracowitym studentem, jak tego dowodzi dobrze złożone rygorozum i polecenie go przez senat do otrzymania stypendjum. Od trzech lat miał narzeczoną, u której przepędzał wolne chwile. Nagle został oskarżony o zbrodnię zgwałcenia, popełnioną wrzekomo na jednej z dwóch 8 letnich córek gospodyni, u której mieszkał. Zeznania tych dziewcząt obciążały oskarżonego, który się jednak stanowczo wypierał wszelkiej winy, twierdząc, że ślubował narzeczonej swej czystość, której stale dotrzymywał. Zeznania dziewcząt osłabiało nieco świadectwo dyrekcji szkoły, do której chodziły, wedle którego dziewczęta te były dość zepsute, dopuszczały się jakichś ruchów nieprzyzwoitych, na które zwracali profesorowie często uwagę, a nawet wzywali interwencji rodziców. Zeznania dziewcząt i ich matki były jednak tak stanowcze, że trybunał po czterogodzinnej rozprawie a $1^{1}/_{2}$ godzinnej naradzie ogłosił oskarżonego winnym zarzuconej mu zbrodni, skazując go na 10 miesięcy więzienia. Zanim przewodniczący odczytał wyrok, powstał oskarżony, wyciągnął prawą rękę i krzyknął: „Ja wnoszę przeciw trybunałowi oskarżenie o moralne morderstwo!" i uderzył się silnie w pierś, lecz zdawało się, że gołą pięścią. Woźny, obowiązany do śledzenia wszelkich ruchów podsądnego, dojrzał coś błyszczącego, przyskoczył do niego i począł się z nim szamotać chcąc odebrać owo błyszczące narzędzie, którem był nóż sekcyjny. Dopomogli mu inni woźni i brat podsądnego, lecz dopiero po długich wysiłkach udało się im rozbroić go i nie dopuścić do powtórnego ciosu. Zmęczony szamotaniem zemdlał Fiszer, poczem dokończył przewodniczący czytania wyroku, a prokurator wniósł oskarżenie przeciw Fiszerowi za obrażające trybunał słowa, wypowiedziane przezeń przed chwilą i postawił wniosek natychmiastowego uwięzienia, do czego się trybunał przychylił. Zemdlonego zaniesiono do przyległego pokoju, gdzie go zbadał lekarz sądowy dr. Knapp i oświadczył, że życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a zemdlenie było skutkiem rozdrażnienia nerwów, nie upływu krwi, której tylko kilka kropel wyciekło z rany tak cienkim i ostrym nożem zadanej. Tymczasem Fiszer nie przyszedł już do przytomności, lecz zmarł po dwóch godzinach wskutek wewnętrznego upływu. Tragiczny ten epilog rozprawy sądowej wywołał w Wiedniu ogromną senzację.

Egzamina dojrzałości odbywały się w kołomyjskiem gimnazjum, od d. 16 do 20. bm. włącznie, pod przewodnictwem profesora wszechnicy krak. dr. Czernego-Schwarzenberga, a w ostatnich dwóch serjach i w obecności p. Michała Bobrzyńskiego, wiceprezesa Rady szk. kraj. Do egzaminu zgłosiło się 24 uczniów publicznych i 1 eksternista. Za dojrzałych uznani zostali następujący uczniowie: 1. Baczyński Leon, 2 Baściak Michał, 3. Bong Dawid, 4. Bosakowski Tadeusz, 5. Grabowicz Bolesław, 6. Herman Mendel, 7. Hlibowicki Aksenty, 8. Kohn Majer, 9. Kowalczuk Jan, 10. Kwieciński Kazimierz, 11. Michalewicz Atanazy, 12. Nawrocki Anatol, 13. Prodan Michał, 14. Rybczyński Mieczysław (z odznaczeniem), 15. Sokołowski Mateusz, 16. Zajączkowski Józef (z odznaczeniem), 17. Żórawski Zygmunt i 18. eksternista Weitz Nuchim. Dwóch reprobowano z terminem nieograniczonym, dwóch reprobowano na rok, dwom zaś pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach wakacyjnych.

W Sanoku zgłosiło się do egzaminu dojrzałości, który się odbył pod przewodnictwem inspektora krajowego, dr. Gerstmanna, 30 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Breit Kazimierz, Durbak Sabin, Hass Gwido, Kamiński Roman (z odznaczeniem), Kopyściański Orest, Kubec Józef, Ładyżyński Aleksander, Męski Zygmunt, Pałachicki Jan, Piotrowski Zygmunt, Sawczyn Mikołaj, Sembratowicz Ludomir (z odznaczeniem), Słotwiński Feliks, Smoleń Teofil, Sołtys Mieczysław, Studziński Zygmunt, Szafrański Wojciech, Szczepański Antoni (z odznaczeniem), Turczmanowicz Jan, Węgrzynowicz Włodzimierz, Zawadowski Ignacy, Zeghäuser Herz, Romaniec Grzegorz (ekstern.), Szkromyda Eliasz (ekstern.) i Verständig Bernard (ekstern.). Sześciu uczniom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono się zgłosić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu po ferjach — reprobowano na rok jednego publicznego ucznia i jednego eksternistę.

Przełożeństwo korporacji szynkarskiej we Lwowie odniosło się z prośbą do ministerstwa skarbu o zupełne zniesienie dodatku do podatku szynkowego, ewentualnie zredukowanie takowego do możliwego minimum lub zaprowadzenie poboru tegoż po rogatkach. Petycję powyższą wniesiono na ręce posła dr. Mengera, tudzież na ręce posłów m. Lwowa, jakoteż innych deputowanych do Rady państwa.

Rada pow. stryjska uchwaliła z funduszów swych udzielić w roku 1892, stryjskiemu oddziałowi Tow. gosp. gal. 250 zł. subwencji na cele podniesienia chowu bydła.

Przeorem klasztoru Braci Miłosierdzia w Krakowie zamianowany został dotychczasowy zarządca klasztornej apteki w Linzu, Laetus Bernatek, w miejsce ks. Justyna Czecha, który z powodu nadwątlonego zdrowia zrzekł się tej godności.

Wiec katolików szląskich, czternasty z rzędu, odbędzie się, jak donoszą z Wrocławia, w mieście Raciborzu w dniach 5., 6. i 7. lipca. Udział wezmą niemieccy Polacy i niemieccy katolicy. Dla katolików nie niemieckich przeznaczone są dnie 6. i 7. lipca.

Obchód 600-letniej rocznicy założenia Grudziądza przez krzyżaków, odbył się wedle programu przy najpiękniejszej pogodzie. Pochód historyczny rozwijał się na linii 2.000 metrów. Występowały w nim grupy przypominające krzyżaków, oraz mężną obronę Grudziądza przez jen. Courbière. Teraźniejszość i przyszłość reprezentowały szkoły.

Szczególne samobójstwo. W ogrodzie zoologicznym we Frankfurcie nad Menem, służąca Katarzyna Wolf, rozebrawszy się do naga, spuściła się w nocy po sznurze do dołu niedźwiedzi. Strażnik przybiegł na ratunek, ale bezskutecznie, albowiem samobójczynię porwał natychmiast biały niedźwiedź i pożarł w ciągu kilku minut.

Międzynarodowa wystawa środków spożywczych urządzona będzie w Wiedniu w tym roku. Otwarcie wystawy nastąpi 1 września i trwać będzie do grudnia br.

Dar. Hr. Artur Gołuchowski złożył 100 złr. na rzecz leczniczej kolonii Rymanowskiej, za co zarząd tejże składa najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Bruk elastyczny. Jeden z inżynierów angielskich obmyślił nowy system bruku miejskieso, polegający na tem, aby na pokładzie z włókien roślinnych i masy smolnej, były układane kostki granitowe, obłożone na ścianach bocznych takąż masą. Bruk ten, dobrze ubity, jest elastyczny jak kauczuk, nie sprawia turkotu, ani kurzu, daje się łatwo zmywać wodą, i zdaniem wynalazcy, ma być bardzo tani.

Pora przyjścia na świat. W londyńskim tygodniku *Hospital Gazette* czytamy ciekawy artykulik p. t,: „Kiedy człowiek się rodzi?" Podług słów autora, nie ulega żadnej wątpliwości, że narodziny tak samo, jak śmierć, przypadają częściej nocą aniżeli w dziennej porze. Pytanie to było nieraz przedmiotem dyskusji: wreszcie dr. West, dla przekonania się, przeprowadził statystykę. Z 2.019 wypadków narodzin, przy których był obecny, 780 urodzin odbyło się pomiędzy godziną 11 w nocy a 7 rano, od tej pory do godziny 3 po południu narodziło się 662 dzieci, od godziny 3 do 11 w nocy zanotował 577 narodzin.

Stare druki. Przed kilkoma dniami minister oświecenia w Rzymie, p. Villari, dowiedział się, iż w klasztorze św. Antoniego del Monte koło Rieti w pewnej kryjówce ściany znaleziono liczne drukowane księgi z pierwszych czasów druku, jako też wiele rękopisów. P. Villari wysłał zaraz do Rieti prof. Monaciego, który przekonał się, że było tam 500 tomów a 69 rękopisów, z których 55 bardzo ważnych, w większej części na pergaminie pisanych i należących do wieków X., XI., XII., XIII., XIV. i XV. Tyczą się one teologii, patrystyki, liturgii, prawa świeckiego i kanonicznego, a niektóre filozofii i piśmiennictwa. Są one nader cenne i ważne pod względem paleograficznym, a część ich odznacza się prześlicznemi miniaturami. Prof. Monaci gotuje o nich sprawozdanie, oraz ich katalog.

Wycieczka Koła literacko artystycznego do uroczego Skolego i Demni, odbędzie się stanowczo w przyszłą niedzielę, tj. 5 lipca. Wczoraj odbył posiedzenie komitet wycieczkowy i ułożył ostatecznie warunki i zasady programu tej świetnie się zapowiadającej zabawy. Program sam ogłoszony zostanie za dni kilka, dziś zaznaczymy jedynie, że komitet miejscowy skolski, na którego czele stoją pp. Czarnecki, naczelnik sądu i Potuczek, naczelnik stacji, na wiadomość o zamierzonej przez Koło wycieczce, z godną wdzięcznego uznania uprzejmością, ofiarował się sam zgotować gościom lwowskim przyjęcie w Skolem i Demni. Okoliczość ta stanowi bozwątpienia najlepszą rękojmię powodzenia wycieczki.

Wycieczka do Oleska i Podhorzec zapowiedziana na niedzielę 28 czerwca, odroczoną zostaje z powodu ciągłych deszczów i złej drogi kołowej aż do dalszego ogłoszenia. Bilety zakupione są ważne. Dzień odbycia się wycieczki ogłoszonym zostanie później.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego dla sług we Lwowie (ratusz III piętro) odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 4 po południu. Dyrekcja szkoły dla sług zaprasza wszystkich, którym moralne i intelektualne podniesienie sług nie jest obojętnem, na tę uroczystość.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się w niedzielę 5 lipca br. o godzinie 10 zrana w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2. Wybór komisji lustracyjnej. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu. 4. Zastosowanie robót ręcznych (manualiów) w szkołach ludowych odczyta p. Kiselka. 5. Sprawa wyboru delegata na walny zjazd pedagogiczny w Drohobyczu, referent p. Szwejkowski. 6. Wybór prezesa, zastępcy prezesa i 5 członków wydziału. 7. Wnioski członków.

Posiedzenie wydziału „Koła literackiego", odbędzie się dziś, w sobotę 27 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu towarzystwa.

V. posiedzenie lwowskiej Izby handlowo przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. o godz. 6 wieczór w lokalnościach Izby.

„**Skała**" stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 28. bm. zabawę towarzyską z przedstawieniem amatorskiem i z współudziałem muzyki wojskowej 99 pp. — O godz. 4. po południu rozpoczną się tańce, które trwać będą do

---

spowiedź jego ułatwi mi obmyślenie sposobu kuracji.

— Więc istotnie może jeszcze być mowa o leczeniu mojej choroby? — zapytał z niedowierzaniem.

— Nietylko o leczeniu, ale nawet o wyleczeniu — oświadczyłem, aby go pocieszyć niewinnem kłamstwem.

— Och, gdyby... — zawołał. — Jam stracił już nadzieję. Ale jeśli możliwe, ratuj, panie doktorze, stojącego u granic obłędu. Czuję niebezpieczeństwo, więc granic tych nie przekroczyłem jeszcze... Któż jednak zaręczy, że nie stanie się to jutro? W uchu dźwięczą mi tony niewidzialnych jakichś instrumentów, oczy nieraz mgłą zachodzą tak... i zdaje mi się, jakbym przeniesiony został gdzieś w obłoczne sfery... Gdy siedzę w pokoju, opanowuje mnie obawa, by ściany nie runęły nagle; na ulicy kroczę tylko środkiem bruku, a gdy mi wypadnie przez most przechodzić, drżę — pewny, że lada chwila runie on podemną. Zdarza się, iż nie spostrzegam obecnych, lub na odwrót, że rozmawiam z osobami, których w danem miejscu wcale nie ma. W pustych pokojach zjawiają mi się jakieś mgliste postacie; w najgłębszej ciszy słyszę szmery i huki. Żyję wśród ciągłej trwogi o życie, którem gardzę i wśród rozpaczliwej walki z falami niedościgniętej pieśni, którą kocham namiętnie. Z jednej strony lęk jak krokodyl szarpie mnie ostremi zębami z drugiej zaś bezdenne fale ciągną swą ofiarę na dno...

Przerwałem mu, mówiąc:

— Znajdziemy radę i na krokodyla i na morze, o którem pan wspominasz. Przedewszystkiem wyrzuć pan z domu wszystkie instrumenty muzyczne, bo to niebezpieczniejsze dla pana niż krokodyl.

— Ależ ja ich od pół roku nie miałem w ręku...

— Doskonale. A co do „morza..." Ha, spróbujemy klin usunąć klinem. Morze trzeba poskromić wodą: kąpiele, nacierania itd. A prócz tego zapiszę panu proszki; będą one koiły rozdrażnienie.

— I to pomoże?

— Mam wszelką nadzieję.

Gdy zniknął już za drzwiami, nie mogłem pohamować smutnego uczucia. Nad umysłem tego człowieka snuły się już złowieszcze cienie, których ani woda, ani żadne proszki nie były w stanie zażegnać.

*

Miał po tygodniu znowu zgłosić się do mnie. Tymczasem czwartego dnia w nocy zbudzono mnie z prośbą, bym go odwiedził w domu, ciężko bowiem zaniemógł. Znalazłem muzyka w stanie bezprzytomnym. Leżał na szezlongu. W ręku ściskając kurczowo skrzypce, które istotnie, jak się dowiedziałem od służącego, przez długi czas zaniedbywał. Skonstatowałem ciężki atak nerwowy. Zarządzone środki odniosły skutek o tyle, iż atak przeszedł. Przytomność jednak nie wróciła. Biedak fantazował ciągle o morzu, w którem utonęła jego świadomość na zawsze. Nie pozostawało tedy nic innego, jak oddać go do domu obłąkanych.

St. Rossowski.

godz. 8. wieczorem, poczem członkowie „Skały“ odegrają komedyjkę pod tyt. „Komisiarz i młynarz“ i „Gwałtu on ma bzika“ Abrahamowicza. Zaproszeń zarząd nie rozsyła.

Popis uczniów głuchoniemych szkoły p. J. Bardacha odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 10 w zabudowaniu szkolnem przy ulicy św. Stanisława l. 5.

Wiadomości brukowe. Onegdaj po godzinie 12 z południa w szynku przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 7, prywatny oficjalista Ignacy Kämpf, z Zamulińca, lat 63 liczący, napiwszy się wody sodowej, zaniemógł nagle i zmarł mimo natychmiastowej pomocy, udzielonej przez lekarzy dr. Singera i dr. Willnera, którzy orzekli, iż śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej aresztowano wczoraj rano w rynku, Jankla Sohna. Złodzieja po odebraniu mu pugilaresu odstawiono do sądu.

Zmarli. Franciszek Piaskowski, żołnierz wojsk polskich z 63 r. i sybirak, zmarł w szpitalu powszechnym w Brodach.

Ludwika z Bordolów Abondi Wawrauschowa, wyjechawszy do Kołomyi, zmarła tamże d. 24 bm. w 80 r. życia.

We Florencji zmarł rzeźbiarz Józef Grabowski, rodem z Lublina. Zmarły cieszył się powodzeniem jako twórca wielu figur treści religijnej.

Tajny radca prof. Wilhelm Edward Weber, zmarł w Getyndze w 84 r. życia. Zmarły wspólnie z Gautzem, profesorem fizyki na uniwersytecie w Getyndze, skonstruował w r. 1838 pierwszy telegraf elektryczny.

Stan powietrza. Wczoraj w południe padał deszcz znaczniejszy do godz. 2., poczem niebo wypogodziło się Dziś rano była mgła i rosa, zresztą pochmurno.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w Irlandji; zwyżka 775 do 760 mm. w Nowegii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Siedmiogrodzie.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1); średnia temperatura podniesie się do +20°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza obniży się do 80%, opad deszcz nieznaczny tylko, powietrze łagodne.

W poniedziałek i we wtorek stan powietrza pozostanie bez zmiany.

Jutro, dnia 28. czerwca: św. Leona II. P. — św Tychona.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Westchnienie.

Kiedy Adam wyszedł z raju i zaczął na ziemi w pocie czoła pracować, kiedy mu ziemia zaczęła rodzić osty i ciernie, słońce przeraźliwie piekło, noc członki mroziła, a zwierzęta się na niego rozjadły, kiedy walczyć musiał bez wytchnienia z przyrodą i z budzącemi się w piersi własnej namiętnościami, a wspomnienie raju jak złota mara ścigała go we śnie i w dniach choroby i głodu, — Adam poprosił Stwórcy o maleńką jaką ulgę, już nie o raj, bo wiedział, że to nieodwołalne, ale o coś, coby w walkach zbyt ciężkich, dało choć jedną chwilkę wytchnienia, przerwy spoczynku, pociechy...

I Stwórca zlitował się.

— Adamie! rzekł miłosiernym głosem.

— Słucham — odpowiedział człowiek.

— Westchnij...

— Jakże to Panie?

— Z pod ciężaru, podnieś całego twego ducha ku mnie.

I Adam westchnął po raz pierwszy w życiu; atletyczne jego piersi podniosły się i opadły, i lepiej mu było.

— Jak ci bardzo źle będzie i trudno, a duch ci się w ciele zadyszy, możesz zawsze tak uczynić.

Po tych słowach Jehowy, zamknęły się niebiosa. Adam wziął się na nowo do pracy. Obalał dalej dęby, zabijał niedźwiedzie, dźwigał kamienie, a ziemia mu rodziła osty i ciernie, namiętności miotały sercem śmiertelnika, zgon trwożył wyobraźnię, a wspomnienie raju szydziło z pamięci... Ale on się już nie miotał, tylko od czasu do czasu, z potężnej piersi wypływało mu długie, głębokie, kojące westchnienie...

Odtąd westchnienie stało się nowym nabytkiem ludzkości, i na niewidzialnych jego skrzydłach dusza podnosi niebywałe ciężary — boleści, nędzy, tęsknoty, miłości, natchnienia.

Byli i są jednak tacy, którym ono na nic się nie zda, nie podniesie ciasnych piersi, nie wyrwie czarnego ducha z skorupy cielesnej...

Nigdy nie wzdychali: Kain, Efialtes, Judasz i wielu innych im podobnych.

Westchnienie wszystko podźwignie, oprócz ciężaru — sumienia.

Szczęsna.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Pożycz mi swej żony“ komedja w dwóch aktach M. Desvallieres'a i piąty występ panny Seregni i pana Hoffmana. — W niedzielę po południu o godzinie w pół do 4 „Mikado“ operetka w 2 aktach Sullivana. — Wieczorem po raz piąty „Kurjer cara“ wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w dziesięciu obrazach, z powieści J. Vernego przerobił Adolf Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego.

— Mniemany rękopis mniemanej tragedji pięcioaktowej J. Kochanowskiego. Kurjerkowy telegram warszawski rozniósł po dziennikach wieść, że dr. St. Windakiewicz odnalazł w rękopisach Biblioteki Jagiel. tragedję J. Kochanowskiego w 5. aktach p. t. „Admetus rex“. Wiadomość tę oprawić wypada w jak najskromniejsze ramy. Tyle tylko bowiem rzeczą jest pewną, że Biblioteka przechowuje rękopis szkiców djalogów, spisywanych do odgrywania ich w szkołach. Rękopis ten opisał dokładnie dr. Wł. Wisłocki w katalogu rękopisów, także korzystał z niego J. I. Kraszewski. Rękopis ten nie jest manuskryptem Jana z Czarnolasu, lecz przepisany był w wieku 18 z rękopisów, których autorem wymieniony jest pisarz z końca 17 wieku. Między temi szkolnemi djalogami jest jeden, mający kart 11 w 8-ce, zatytułowany „Admetus rex“. Jest to urywek z aktu 1 tragedji Eurypidesa, podzielony na 5 Actus, to jest nie aktów lecz działań, zawartych w pięciu scenach. Otóż przekład „Admetusa“ ogarnia nietylko to wszystko, co Januszowski wydrukował w dziełach Kochanowskiego, ale jeszcze więcej drugie tyle wierszy, nie zawartych w edycji Januszowskiego i innych. Rzeczą krytyki będzie dowieść, że Januszowski nie miał w ręku wszystkiego tego, co tłómaczył Kochanowski, że owe dodatki wierszy, które uzupełniają rozwinięcie scen, nie są tłómaczone z Eurypidesa lub dowolnie utworzone przez pisarza w XVII. w., lecz że Kochanowski sam je w formę szkolnego djalogu ubrał. Aby tego dowieść, będzie wypadało na drodze badań językowych form wiele pracy dołożyć. Czy to możliwem będzie, trudno naprzód wnioskować, jak równie wnioski naprzód o autentyczności pióra J. Kochanowskiego są przedwczesne.

Estreicher.

Dział ekonomiczny.

— **Kanał między Dunajem i Odrą.** Sprawa tego kanału tak doniosłego także dla naszego kraju posunęła się o krok naprzód. W komisji ekonomicznej Izby posłów złożył poseł Proskowetz obszerny i gruntowny referat o tym przedmiocie z powodu przeszło stu petycyj z Morawii, Szląska i Niższej Austrji. Wniosek referenta, aby wezwać rząd do przeprowadzenia tego dzieła, będącego od wieków na porządku dziennym, został gorąco poparty także przez posłów Szczepanowskiego i Kraińskiego, poczem uchwalono jednomyślnie wniosek Szczepanowskiego, aby sprawozdanie referenta z całym materjałem wydrukować, rozdzielić członkom i przyjąć za podstawę szczegółowej dyskusji.

— **Wydział krajowy** zatwierdził wczoraj układ, zawarty z gminą m. Krakowa w sprawie poboru kraj. opłat konsumcyjnych. Według tego układu gmina miasta pobierać będzie te opłaty na rachunek Wydziału krajowego, a to: 1) od importu piwa, wina i wódek za wynagrodzeniem 20 prct. pobranego dochodu; 2) od produkcji piwa w obrębie okręgu akcyzowego za wynagrodzeniem 6 prct. — Nadto zatwierdził Wydział krajowy układ, zawarty z grupą „St. Feintuch i Sp.“ na wydzierżawione im opłaty od napojów słodowych, wyrabianych w Krakowie za 4650 złr. rocznie. Ogółem z m. Krakowa będzie około 58.000 złr.

W końcu zatwierdził Wydział krajowy ofertę gminy m. Lwowa na dzierżawę kraj. opłat konsumcyjnych i 30 prct. dodatku od wina. Miasto Lwów zobowiązało się zapłacić funduszowi krajowemu za czas od 1. lipca do grudnia 180.000 złr.; za rok 1892 kwotę 46.000 zł.: za r. 1893 kwotę 48.000 złr.; wreszcie za r. 1894 kwotę 50.000 złr. Nadto opłacać będzie gmina m. Lwowa rocznie za okręg propinacyjny Zniesienie i za terytorjum miejskie po za linią 1509 złr.

— **Z kolei Albrechta** Według ogłoszonego właśnie sprawozdania zarządu koleji Albrechta czysty zysk z tej kolei za rok ubiegły wynosi 73.022 zł. Kupon lipcowy będzie wypłacony tak samo jak kupon styczniowy po 1 zł. w srebrze.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń dnia 27. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po przemówieniu jeneralnego mowcy p. Somaruga i wywodach kilku jeszcze posłów, którzy wykazywali niezbędność i potrzebę szybkiego przeprowadzenia regulacji rzek, przyjęto resztę tytułów rozdziału 7 a mianowicie „państwowa służba budownicza“, „budowle wodne“ i „nowe budowle dla administracji politycznej i znaczniejsze adaptacje takowych“. W sprawie regulacji rzek oświadczył reprezentant rządu Rosky, że regulacja rzek spławnych kosztować będzie 56 milionów i rozłożoną będzie na lat 10 do 20.

Wiedeń d. 27. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła Izba deputowanych do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem, mianowicie do rozdziału VIII. „Ministerstwo obrony krajowej“. Po kilku wyjaśnieniach ze strony sprawozdawcy Baernreithera, wyraża dep. Fürnkranz ubolewanie, że Rada państwa nie ma prawa przyzwalania liczby rekruta, lecz tylko prawo przyzwalania na pobór. Mowca oblicza, że Przedlitawia musi więcej niż 9000 rekrutów węgierskich utrzymywać. Mowca przewiduje, że żądania zarządu wojskowego zwiększą się o 120 mil. zł. z powodu podwyższenia stanu prezencyjnego kompanij, w ogólnej liczbie o 88.000 ludzi w piechocie i strzelcach. Wobec tego, że polepszenie żywności jest nieodzownem, powstaje kwestja, zkąd wziąć potrzebne olbrzymie sumy. Mowca pragnie zniesienia ostatniej kategorji taksy wojskowej w kwocie 1 zł. Żandarmerji wystawia mowca jak najlepsze świadectwo, ganiąc jeno, że władze polityczne używają jej do wszelkiego rodzaju śledztw i przy wyborach. Mowca życzy sobie dalej, ażeby żandarmerji odebrano charakter wojskowy, a poddano ją ministerstwu spraw wewnętrznych.

Dep. Roser wskazuje na brak sił do pracy po wsiach i wnosi rezolucję za urlopowaniem żołnierzy i niepowoływaniem rezerwistów na ćwiczenia w czasie żniw.

Pazak podnosi nieodzowną potrzebę dobrych stosunków między ludnością a wojskiem. Zehetmayer popiera rezolucję Rosera. Swozil porusza myśl zaprowadzenia ułatwień dla wieśniaczej młodzieży co do czasu pełnienia służby wojskowej.

Minister Welsersheimb odpiera przytoczone zarzuty co do administracji wojskowej. Popowski polemizuje z wywodami Vaszatego i występuje przeciw zapewnieniom młodoczechów, twierdzących, że nie są moskalofilami. Dowodem uchwały młodzieży słowiańskiej. Mowca omawia następnie szereg postawionych przez Koło polskie wniosków i stawia odnośne rezolucje.

Rozprawę nad etatem ministerstwa obrony kraj. zamknięto i przystąpiono do debaty nad etatem ministerstwa oświaty.

Wiedeń d. 27. czerwca. Dowiaduję się, że wotum nieufności, jakie klub młodoczechów dał Vaszatemu, odnosiło się do tegoż oświadczeń przeciw Polakom.

Berno 27. czerwca. *Morawska Or* donosi, że Vaszaty skutkiem uchwały klub oczeskiego, udzielającej mu za ostatnie wienie w Izbie nagany, złoży mandat pos

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Kolin d. 27. czerwca. W wycieczce Sokołów polskich do Pragi bierze razem udział 200 umundurowanych Sokołów i około 400 osób prywatnych. Na stacjach w Przyrowie, Ołomuńcu, Trzybowie i Chocinin, Czesi przyjmowali członków wycieczki z entuzjazmem.

Wiedeń d. 27. czerwca. Na wniosek posła Świeżego mają się polscy posłowie domagać przy rozprawie nad etatem ministerstwa oświaty założenia polskiego gimnazjum i szkoły w Cieszynie i przyjęcia niektórych zakładów naukowych w Opawie na etat państwowy.

Wiedeń d. 27. czerwca. Dzisiejszemu nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszy kolei Karola Ludwika przedłożoną została ugoda, z rządem zawarta w sprawie upaństwowienia tej kolei. Przewodniczący, ks. Czartoryski, stwierdziwszy potrzebną ilość głosów, poświęcił śp. Hasnerowi gorące wspomnienie, i uwiadomił o wyborze dyrektora Sochora do Rady zawiadowczej, w miejsce Hasnera. Po przemowie wstępnej przewodniczącego odczytano ugodę, poczem przewodniczący zaznaczył, że przy tego rodzaju umowach niemożliwem jest zupełne uwzględnienie życzeń i potrzeb jednej ze stron traktujących, co w tym wypadku tem bardziej na uwadze mieć trzeba, ile że chodzi o rozwiązanie w ogóle bardzo powikłanych stosunków prawnych a rozwlekłe roztrząsania sprawy wykupna prędzej pogorszyłyby położenie rzeczy, aniżeli je poprawiły. Zarząd uznaje, że towarzystwo kolejowe ponosi ofiarę, jednak wobec tej ofiary stoi ta korzyść, że akcjonarjusze otrzymają pewną, od fluktuacyj ruchu niezależną rentę.

Akcjonarjusz dr. Bienefeld wskazuje, że według koncesji należałoby wykupno oprzeć na 5¼ procentowej podstawie, podczas gdy renta wymierzoną została tylko na 10 zł. od akcji. Przekazanie wolnej własności kolei na własność państwa ma raczej charakter konfiskaty, aniżeli zakupna. Mowca wnosi odrzucenie ugody, a na wypadek jej przyjęcia żąda podwyższenia kwitów udziałowych z 5 na 6 zł.

Pierwszej części tego wniosku, jako negacyjnej, nie dopuszczono pod głosowanie. Co do drugiej części wniosku, podnosi sprawozdawca Sochor, że w sprawie wykupna kwitów udziałowych osiągnięto wszystko, co było możliwem. Dr. Stern podnosi protest przeciw temu jakoby walne zgromadzenie było uprawnione do uchwalenia ugody i żąda wciągnięcia tego protestu do protokołu. Po wyczerpującem odparciu podniesionych zarzutów przez sprawozdawcę Sochora, dało walne zgromadzenie radzie zawiadowczej 1488 głosami przeciw 26 pełnomocnictwo do wykonania umowy.

Budapeszt d. 27. czerwca. Paryski korespondent *Nemzeta* miał rozmowę z francuskim ministrem spraw zewnętrznych Flourensem, z której podaje co następuje: Istnienie francusko-rosyjskiego przymierza nie może już teraz ulegać wątpliwości, jakkolwiek nie ma formalnego układu, jak przy trójprzymierzu. Formalnego traktatu nie zawarto, ponieważ byłby on prowokacją. Traktat trójprzymierza jest pogróżką przeciw Francji i Rosji; te zaś nie mają powodów do grożenia, gdyż żadno z nich nie zamąci pokoju. Gdyby Austrja nie przystąpiła do trójprzymierza, to Rosja nie byłaby się złączyła z Francją. Rossyjsko-francusko strategiczną przyjaźń ścieśniło teraz przystąpienie Anglii do trójprzymierza.

Berlin d. 27. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* w długim artykule omawia debaty dni ostatnich w austrjackiej radzie państwa, a szczególnie podnosi mowę p. Bilińskiego o trójprzymierzu.

Berlin d. 27. czerwca. *Kreuzztg.* dowiaduje się z kół watykańskich, że nie ma i mowy o kandydaturze kardynała Lavigerie na papieża; jeśliby stolica papiezka została opróżnioną, to nie ma być obranym Włoch; najwięcej głosów wymienia kardynała Gibbona z Baltimore.

Belgrad d. 27. czerwca. *Narodni Dnew.* donosi, że projekt podróży króla Aleksandra do Paryża został zaniechany.

Berno d. 27. czerwca. Rada starów obstaje przy pierwotnem postanowieniu w sprawie monopolu banknotowego, upiera się przeto wbrew Radzie związkowej przy tem, by czysty zysk z mającego się założyć banku monopolowego przypadał kantonom.

Paderborn d. 27. czerwca. Wybór na biskupa padł na dr. Huberta Teofila Simara, prałata papieskiego i profesora dogmatyki uniwersytetu w Bonn.

Wilhelmshaven 27. czerwca. Orszak cesarskiej pary niemieckiej w podróży do Holadji i Anglji składa się z 13 osób, między tymi: jenerał-adjutant Wittlich, zresztą tylko oficerowie i urzędnicy dworscy. W Holandji przyłączy się ks. E. Günther z Szlezwiku. W Leith przyłączy się do świty cesarskiej w podróży do Norwegji 17 osób, między tymi jenerał-adjutant Hahnke, hr. Schlitz, jen. Görtz, poseł hr. Eulenburg, radzca ambasady Kinderlen-Wächter, dr. Güssfeld i malarz Saltzman. Służba składa się z ośmiu osób. Wieczorem 15. lipca przybędzie cesarz do Bergen.

Londyn d. 27. czerwca. Najwyższy wódz armii angielskiej ks. Cambridge wydał już rozporządzenie, dawniej zapowiadane, że w obecności cesarza Wilhelma ma się odbyć wielka rewia wojsk w Wimbledan 11. lipca. W rewii weźmie udział 20.000 ludzi, przy tem wiele oddziałów ochotniczych z Londynu. Królowa wraz z księciem Walii i resztą rodziny, prócz nieobecnego ks. Jerzego, będzie towarzyszyła cesarzowi do Guildhall.

Waszyngton d. 27. czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem obradowano nad sprawą wypłaty 4½% konsolów państwowych, tudzież nad kwestją, czy bicie srebra ma być dalej w lipcu prowadzonem w myśl bilu Kinleya. Postanowiono 2% prolongatę bonów, i bicie srebra w ilości 2 milionów uncji miesięcznie jak dotąd.

Nowy Jork d. 27. czerwca. Straszliwa burza szalała na północnym wschodzie od Jowy i poczyniła ogromne spustoszenia, szczególniej nad wybrzeżami rzeki Cherokee. Most kolei Illinois nad tą rzeką runął, inne mosty mocno uszkodzone, 75 domów zawalonych, a wiele osób utonęło. Wedle doniesień z Sioux-City jest ta część kraju zupełnie zniszczoną; dolina rzeki Floydu w obszarze 35 milowym została zupełnie zalaną. Wiele rodzin schroniło się na okoliczne wzgórza. Huragan szerzył się od Minnesoty, Nebraski i Dakoty.

Wiedeń d. 27. czerwca godz. 1 min. 57 po połudn. Akcje kredytowe 298·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·25. Akcje Unionbanku 238·25. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 285·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·37. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 293·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 154.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 162·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 212·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·10. Akcje Bankvereinu 112·85. Rosyjski rubel papierowy 134·—.

4²/₁₀% renta wspólna 92·35. 5% renta austr. papierowa 102·40. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. papierowa 101·57. Napoleondory 9·28½. Marki niem. 57·50.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. czerwca (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	212·—	215·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242·—	245·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	313·—	316·—
Banku kredyt galic. po 200 zł. w. a.	—·—	316·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·59
Napoleondor	9·20	9·35
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·46
Rubel rosyjski papierowy	1·34	1·36
100 marek niemieckich	57·20	57·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 czerwca.

Hotel Zorża. Z. Vivienowa z Poznanki. T. Czarkowski-Golejewski z Wysuczki. W. Szeliski z Komborni. T. Fedorowicz z Klebanówki. J. kniaź Puzyna z Narola. L. Burzyńska z Bursztyna. G. Plutz z Borysławia. F. Przesmycki, St. Kuraszewicz z Podola ros. A. Wilczewski z Warszawy. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Gołkowski z Sanoka. K. Abgarowicz z Rohatyna.

Hotel Centralny. Franciszek Wagler z Nürnbergu. Wł. Kowalski z Żórawna. Br. Czajkowski z Luczan. Herman Rippel z Czerniowiec. Wł. Ostrowski z Rakowiec. B. Schmierer z Wiednia. Juliusz Filipowski z Kozowa. Wł. Podlewski z Zadarowa. Dr. A. Nimhin z Stanisławowa.

Hotel Kuhna. A. Łopuszański z Kamieńca. W. Kiernicki z Brodów. I. Jurkiewicz z Jarosławia. I. Meller z Sznyzowa. H. Dzerowicz Rohatyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Utrzymanie bardzo tanie

Styryjski Gastein
stacja austr. kolei południowej. Silne Akratotermy 30—31° R. zupełnie jak w Gastein Pfäfers, Wildbad i Cieplicach. Alpejskie, cudowne powietrze.
Lekarz kąp. radca zdrowia i operator **Dr. H. Mayerhofer.**

Römerbad

504

Prospekty gratis

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

68

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ
EMILA ZOLI.
(Ciąg dalszy).

Przy likwidacji, gdy przypuszczalnie oszacowane straty, były one olbrzymie. Pole bitwy było zasiane rannymi i zrujnowanymi. Zniżkowiec Moser był jednym z najbardziej pobitych. Pillerault ciężko odpokutował swoją słabość, swoje jedyne zwątpienie w zwyżkę, Maugendre stracił pięćdziesiąt tysięcy franków. Była to pierwsza gruba strata, takie okrutne pobicie, że on i żona przypłacili je kilkodniową chorobą. Baronowa Sandorff miała płacić tak wielkie różnice, że jak mówiono; Delcambre nie chciał o nich słyszeć, ona zaś bladła z gniewu i nienawiści, na wspomnienie nazwiska męża swego, który miał depeszę w rękach jeszcze przed Rougonem i nic jej o tem nie powiedział.

Wielkie banki, zwłaszcza banki żydowskie, poniosły straszną porażkę, rzeź prawdziwą. Utrzymywano, że na samego Gundermanna przypadło ośm milionów straty. I to właśnie wprawiało, w zdumienie, jak się to stało, że on nie został uprzedzony! on, który niezaprzeczenie był panem rynku, on u którego ministrowie byli tylko prostymi pionkami, on, który trzymał państwo całe w swej wszechwładnej mocy! Byłto zapewne jakiś niezwykły zbieg okoliczności, z których powstają nadzwyczajne wypadki. Było to jakieś zawalenie się nieprzewidziane, głupie, wychodzące po za wszelkie granice rozsądku i wszelkiej logiki.

Jednakże historję całą rozgłaszać zaczęto i Saccard stał się wielkim człowiekiem. Jednym zamachem zagrabił on prawie wszystkie pieniądze, stracone przez zniżkowców. Osobiście zgarnął do kieszeni dwa miliony. Reszta miała wejść do kas Banku powszechnego, a raczej stopić się w rękach administratorów. Z trudnością udało mu się przekonać panią Karolinę, że udział Hamelina w tym łupie, zupełnie prawnie zdobytym na żydach, wynosi milion. Huret, który sam stawał do walki, zagarnął sobie lwią część. Inni, jak Daigremont, margrabia de Bohain, brali, nie robiąc żadnych ceremonii. Wszyscy składali podziękowania i powinszowania znakomitemu dyrektorowi. A jedno serce szczególniej biło wdzięcznością dla Saccarda, serce małego Flory, który zarobił dziesięć tysięcy franków, co dla niego stanowiło majątek! Miał już teraz za co wynająć mieszkanko dla swojej Chuchu przy ulicy Concordet, miał pieniądze na kolacyjki z nią, mógł ją prowadzać do tych samych pierwszorzędnych restauracyj, w których bywał Gustaw Sédille z Hermaną Coeur.

W redakcji trzeba było dać gratyfikację dyrektorowi Jantrou, który się wściekał ze złości, że go nie uwiadomiono. Jedyny tylko Dejoie pozostał melancholijnie smutnym z powodu, że musiał na wieki w sercu nosić żal, iż pewnego wieczora czuł w powietrzu przebiegającą mu koło nosa fortunę i czuł to bezużytecznie!...

Ten pierwszy tryumf Saccarda wydał się niejako kwitnieniem cesarstwa u samego szczytu swej potęgi. Tryumf ten liczył się do chwał bonapartyzmu i był jakby jego odblaskiem olśniewającym. Tego wieczora właśnie, w którym Saccard wyrósł wśród ruin olbrzymich fortun, gdy giełda już była tylko pustem pobojowiskiem, Paryż cały iluminował się, dywanami i chorągwiami wyścielał, jakby na wielkie zwycięstwo. Wielki bal w Tuileryach, uroczystości publiczne głosiły sławę Napoleona III., jako pana Europy, tak wielkiego, tak olbrzymiego, że cesarze i królowie wybierali go na arbitra sporów swoich i składali w jego ręce całe prowincje, aby je dzielił i rozdawał między nich wedle swojej woli. W Izbie wprawdzie odbywały się głosy protestujące, prorocy nieszczęścia przepowiadali straszną przyszłość. Prusy powiększone o to wszystko, na co Francja pozwoliła, Austrję pobitą i upokorzoną, Włochy niewdzięczne!... Ale śmiechy, krzyki gniewu i oburzenia zagłuszały te niepokojące głosy i Paryż, środek świata całego, błyszczał jasnością wszystkich ulic i wszystkich gmachów swoich, w świetle się kąpiących, nazajutrz po Sadowie, nie przewidując tych nocy czarnych, bezgazowych, zimnych lodowatych, w których tylko od czasu do czasu jaśnieć miał w powietrzu zapalony lont spadających nań bomb.

Tego wieczora Saccard, rozgorączkowany powodzeniem, nie mogąc usiedzieć na miejscu, krążył po ulicach: na placu Zgody, na polach Elizejskich, na wszystkich chodnikach, gdzie paliły się kagańce i pochodnie. Niesiony przez falę spacerujących, olśniony tą jasnością, prawie światłu dziennemu wyrównywającą, mógł sądzić, że to wszystko na jego cześć. Czyż bowiem nie on był w tym dniu największym zwycięzcą, najniespodziewaniej powstającym wśród ruin i szczątków? Jedna tylko rzecz psuła jego radość, a była to wściekłość Rougona, który, w szale gniewu, gdy zrozumiał, w jaki sposób przyszło na giełdzie do takiej batalii, wyrzucił za drzwi Hureta. A więc to nieprawda, że wielki mąż stanu okazał się dobrym bratem, przesyłając mu wiadomość!... A więc będzie musiał obejść się bez protekcji tego wszechpotężnego ministra i wszystko jedno, czy go będzie chłostał, czy okadzał!?... Nagle naprzeciw pałacu Legii Honorowej, nad którym unosił się olbrzymi krzyż ognisty, rozpościerający się szeroko na tle czarnego nieba, Saccard powziął postanowienie rzucenia się na niego, jak się tylko na siłach poczuje. I upojony śpiewami tłumów, szelestem flag i chorągwi, powrócił na ulicę Saint-Lazara, przez sam środek Paryża, w ogniach radosnych rozpłomienionego.

We wrześniu, czyli w dwa miesiące później, Saccard, którego zwycięstwo nad Gundermannem uzuchwaliło bardziej jeszcze, postanowił dać nowy rozpęd Bankowi powszechnemu. Na zebraniu ogólnem, które odbyło się w końcu kwietnia, przedstawiony bilans za rok 1864 wykazywał dziewięć milionów zysku, wliczając w to dwadzieścia franków premii na każdej z pięćdziesięciu tysięcy nowych akcyj, z czasów podwojenia kapitału. Zamortyzowano zupełnie rachunek pierwotnego urządzenia, wydano akcjonarjuszom pięć procent od sta i administratorom dziesięć od sta, pozostawiono na superdywidendę po dziesięć franków od akcji. Był to piękny rezultat, jak na instytucję, nie mającą dwóch lat istnienia. Ale Saccard gorączkowo posuwał się naprzód, stosując do służącego mu za podstawę działań gruntu finansowego metodę wzmocnionej uprawy, zagrzewał, zapalał grunt, z narażeniem zbiorów na spalenie. Skłonił on naprzód radę zarządzającą, potem umyślnie zwołane nadzwyczajne zebranie ogólne, które odbyło się dnia 15. września, do nowego powiększenia kapitału. (C. d. n.)

Apteka z obrotem $4^1/_2$ M. z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomości udzieli p. Ign Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 2634

Dom piątrowy z ogrodem i placem pod budowę w korzystnem położeniu z powodu wyjazdu ze Lwowa do sprzedania. Ignacy Rappaport Lwów, Jagiellońska 17. 2633

Nauczycielka

z językiem konwersacyjnym francuskim, udzielająca muzyki i przedmiotów znajdzie umieszczenie na wsi do 2 panienek. Zgłosić się: Obszar dworski Szwaykowce c. p. Probużna. 2642

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 2439
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Centralne Biuro wywiadowcze
Fryderyka Kühnera
w Czerniowcach ulica Główna l. 10,

ma różne posady dla prywatnych oficjalistów i sług wyższej kategorji na Bukowinie i w Rumunii do obsadzenia. 2620
Przyjmuje zgłoszenia pisemne.

W większej kopalni nafty, w której dotąd już trzy rygi kanadyjskie są w ruchu, poszukuje się **doświadczonego**

technicznego kierownika.

Płaca według ugody.
Podania z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone, należy wnieść pod znakiem **P. M. 2772** do ekspedycji anonsów **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien.** 2615

Pensjonowany 2548
pruski oficer
szuka posady **administratora dóbr** lub kierownika jakiegokolwiek przedsiębiorstwa **w Galicji** lub **Bukowinie.** Najlepsze rekomendacje. Pośrednictwo wykluczone. Oferty adresować: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wien, I., sub J. F. 2648.



Welocypedy
wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada......... Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Bould de Strasbourg, 37 1898

Wiedeński dom bankowy poszukuje
Zastępcy dla Lwowa
z dobremi referencjami Oferty adresować: „T. U. 2821". Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien. 2643

Do małej fabryki maszyn potrzebny
Werkführer
dokładnie obznajomiony z budową i konstrukcją wszystkich rolniczych narzędzi. — Oferty adresować: N. 8403. Administracja „Gazety Narodowej". 2636

2632
FABRYKA WYTWORÓW
chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej
Juliana Wanga we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż z dniem 1. maja br.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(Telefon Nr. 90)
obok przystanku Tramwaju
i urządziła tamże skład:
Mączki kościanej, Superfosfatu, Saletry chilijskiej, Fosforanu wapniowego itp.

Kawę cykorjową
przedniej jakości (mięszankę) rozsyłam franco 5 klg. po złr. 1·60 za zaliczką. Także en gros. Upraszam o dokładne podanie adresu.
Józef Bydzowski
fabryka cykorji w Sekeric p. Hoch Veseli — Czechy. 2510

Papier klosetowy 15 ct.
500 **Schottwiener Papierfabrik**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 2490

Do Brazylji
chcącym się udać robotnikom i rzemieślnikom udziela wyjaśnień: **Robert A. Eiffe w Hamburgu**, Deichthorstrasse 2 2585

Ces. król. wył. uprzyw.
Ekstrakt 2513 orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.
1 flak. ekstraktu orzech. zł. 3 i 1·50
1 słoik pomady orzechow „ 2 i 1·—
1 flakon olejku orzechow. „ 2 i 1·—

We Lwowie u **Zyg. Ruckera** apt. i u **Leopolda Fausta** ulica Sykstuska l. 2.

Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych
2537



Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Letnie pomieszkania
w Hucie Korostowskiej 2607
przy gościńcu rządowym, 10 kilometrów od Skolego, w uroczej okolicy górskiej, wśród lasu szpilkowego położonej, jest w znajdujących się tamże domach letnich przeszło 40 umeblowanych pokoi pojedynczo do najęcia. Znakomita woda źródłowa, kąpiele rzeczne, tudzież piękne lokale do zabawy. Zgłoszenia przyjmuje „Dyrekcja dóbr w Skolem".

Die elegante Mode
kostet 2630
vierteljährlich nur 1 Gulden.
Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

Die elegante Mode
übertrifft an Reichhaltigkeit jedes andere Modenblatt
(den „Bazar" ausgenommen).

1891 PRAGA
Powszechna
WYSTAWA
ku uczczeniu pierwszej wystawy przem. w Pradze w r. 1791
pod protektoratem
Jego ces. i kr. Apostolskiej Mości cesarza Franciszka Józefa I.
od 15. maja do października 1891.
Sztuka, nauka, przemysł, rolnictwo, rękodzieła, wystawy specjalne, fontanna „lumineuse", wiece, loterje itp. 2405

Fr. J. Kwizda
c i k. austr. i kr. rumuńsk. dostawca dworów. Pierwszy i najstarszy dom w Austro-Węgrzech dla przetworów weterynaryjnych.
Rok założenia **1853.**
Odznaczony 12 medalami zasługi i 6 dyplomami honorowemi i uznaniami.
KWIZDY wyłącz. uprzyw. **płyn restytucyjny woda do mycia koni.** 2273
Od 30 lat używany z najlepszym skutkiem w wielu stajniach dworskich i prawie we wszystkich większych stajniach cywilnych i wojskowych. Służy do wzmocnienia i odświeżenia po nadmiernem wytężeniu, tudzież przeciwko spleczeniu, zwichnięciom, stwardnieniu mięśni itp., czyni zdolnym konia do zniesienia natężeń i trainingu. **Cena flaszki zlr. 1·40.**

KWIZDY CZERWONY „BLISTER" tygielka złr. 2·—. **KWIZDY TYNKTURA ŻÓŁCIOWA** flaszka złr. 1·50. **KWIZDY KIT DO KOPYT** laseczka 80 ct. **KWIZDY PROSZEK DO ZASYPYWANIA KOPYT** pakiet 70 ct. **KWIZDY WASELINA DO KOPYT** pudełko złr. 1·25. **KWIZDY BALSAM KREZOLINOWY** pudełko złr. 1·10. **KWIZDY MAŚĆ PRZECIW PARCHOM** słoik złr. 1·—. **KWIZDY MYDŁO DO CZYSZCZENIA SIODEŁ** puszka złr. 1·—. **KWIZDY MYDŁO DO MYCIA ZWIERZĄT** po złr. 1·60, 80 ct., 40 ct. **KWIZDY PROSZEK ODWANIAJĄCY** w skrzynkach po złr. 1·40 i 2·40.

Rok założenia **1853.** Prawdziwe tylko z uboczną marką ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach monarchii Austro-Węgrzech. Codzienna wysyłka z głównego składu w aptece obwodowej **w Korneuburgu pod Wiedniem Fr. J. Kwizdy**

W sprawach konkursowych
udzielam wszelkich objaśnień i czynię możliwe ułatwienia przy zawieraniu umowy. Jestem człowiekiem starszym, dystyngowanym i posiadam wielkie doświadczenie w tym względzie. Wykazać się mogę chlubnemi poleceniami. Listy odbieram codziennie od wielu lat pod adresem: **A. Ohmann, Wien, III., Löwengasse**, poste restante — za kwitem z 23. czerwca 1891. 2638

Do Krynicy
przybędę 1. lipca na sezon kąpielowy, zaopatrzywszy swój magazyn w najmodniejsze paryskie kapelusze, kwiatyitp.
M. TOPOLNICKA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 2565

Już dnia 1. lipca!
200.000 do wygrania na
Wiedeński
Los komunalny
po złr. $3^3/_4$ i 50 ct. stempel! 2622
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR"
Wien, Wollzeile 10.

Nowy racjonalny proceder. 2395
Świadectwa najlepszych lekarzy.
Bez złych następstw i bez lekarstw.
Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 21 wydanie broszury
Romana Weissmanna:
O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.
Do nabycia bezpłatnie w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

DO AMERYKI.
NASM 2249
KARTY JAZDY
Niederlandzko-Amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9. / IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Praktyczny 2583
patentowany krawat
najnowszy fason, z rezerwową sprzączką do zmiany za pomocą oddzierania, a bez podwyższenia ceny, dostanie w każdym większym magazynie towarów modnych.
D. GOLDBERG
fabryka krawatek
Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 17.

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, że z dniem 30. czerwca b. r
SKŁAD FARB I MATERJAŁÓW
pod firmą
JÓZEF HANKE
Rynek l. 38 we Lwowie
z wszelkimi zapasami towarów, w drodze kupna na moją wyłączną własność przeszedł. Handel mój przy ulicy Karola Ludwika pod l. 13 się znajdujący, równocześnie tamże (Rynek l. 38) przenoszę, i oba te składy uzupełniwszy jeszcze towarami, w jedno olbrzymie ciało zespoliłem i z dniem 1. lipca b. r. pod firmą:
ALOJZY HÜBNER
centralny skład farb i materjałów dla Galicji
prowadzić będę. Dziękując uprzejmie P. T. Publiczności za udzielane mi dotąd zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom. Do wszelkich usług chętnie gotów.
Z poważaniem *Alojzy Hübner.*

Tylko wtedy prawdziwe, jeżeli każda sztuka zaopatrzona jest podpisem Wielebn. księdza proboszcza Sebastjana Kneippa.

Pierwsza mechaniczna
Fabryka bielizny
L. Kapferer & Com.
Wiedeń, Hernals.
Księdza Sebastjana Kneippa bielizna zdrowia



Magazyn rozsyłkowy:
Alois Veith Grulich.

SKŁADY WE LWOWIE:
w magazynie **J. DREXLERA i SYNÓW i F. S. BARDASZA**; — w Jarosławiu u Ottona Förstera i Spł.; w **Przemyślu** u Janowskiego i Strzyżowskiego; w **Brodach** B. Lenker; w **Stanisławowie** M Halpern: w **Kolomyi** W. Sedlaczek; w **Drohobyczu** M. Balanda; w **Samborze** Bukowczyk & Milewski.

CZARNE NICI JEDWABNE
FABRIK-MARKE SEMPER BENE
sprzedają w Austro-Węgrzech pod nazwą „à la Mez" pomimo, iż nie pochodzą ani z przędzalni, ani z farbiarni „Meza". Fałszowane te wyroby „à la Mez" noszą na sobie markę przedstawiającą wagę i napis „recte et bene", naśladowane w ten sposób, że z pozoru za naszą markę uchodzić mogą. Ostrzegamy przeto wszystkich naszych odbiorców i konsumentów nici, i prosimy zwrócić uwagę, że **fabrykat nasz używa jako marki fabrycznej wagi obok odbitej z napisem „SEMPER BENE".**
W Freiburgu, 1. czerwca 1891. **CARL MEZ & SÖHNE.**
Generalna reprezentacja i główny skład dla Austro-Węgrzech: 2605
Josef Sommer jr., Wien, I., Wipplingerstrasse 26.

Prosimy przekonać się łaskawie, że
„Zacherlin"



jest stanowczo najlepszym środkiem przeciwko wszystkim owadom,
ponieważ jedynie tylko on niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszystkie owady bez wyjątku, nawet śladu z nich nie zostawiając. — Najkorzystniej daje się zastosowywać przez rozpylanie za pomocą znanego oszczędnika **Zacherlina.** — Nie należy Zacherlina brać za jedno z innemi, zwykłemi proszkami przeciwko owadom, gdyż jest to jedyna specjalność nieistniejąca nigdzie więcej, a sprzedawana wyłącznie tylko w opakowanych flaszeczkach
zaopatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.
Kto przeto żąda Zacherlinu, a dostanie jakikolwiek proszek przeciwko owadom zawinięty w papierku lub opakowany w pudełku, ten został poprostu oszukanym.
We Lwowie i wszystkich miastach Galicji dostanie wszędzie tam, gdzie są wywieszone doniesienia o Zacherlinie. 2347

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)